

OPIS MIEJSCOWOSCI

A: To jest tak. Nasza rozmowa będzie się składała z takich trzech etapów. Pierwszy to będzie taka...Wstępna, luźna rozmowa-, że ja się będę chciała dowiedzieć o panu, o miejscowości i o takich różnych rzeczach.... Dziękuję bardzo. Druga część będzie, myślę, bardziej kłopotliwa dla pana, więc od razu nastawiam, że trochę to nam zajmie czasu.....Tak, pani pije kawę.

B: Cichutko.

A: A trzecia część będzie trochę o czymś innym. Trochę się też pobawimy w takie rysowanki, zgadywanki i tak dalej, więc proszę się też tak nie przejmować. Ale mówię od razu żeby się pan nastawił, że to trzy odrębne części, trochę powiązane z sobą, więc żeby nie przedłużać: może by mi cos pan o Czarnkowie powiedział, jako o miejscowości.

B: Czarnków, no, pięknie położone miasto.

A: Yhm.

B: Otoczone z trzech stron górami...

A: Yhm.

B: jedna strona jest nizinna- w stronę Trzcianki, do Wałcza. Trochę sportowych obiektów: skocznie nieczynne, co prawda są, jedna skocznia. Jedyna w Wielkopolsce z resztą.

A: Te skocznie...

B: No, duża.

A: Narciarskie, tak?

B: Tak. basen o wymiarach olimpijskich. Przystosowany jest.

A: Basen tutaj...

B: Tak, na drugiej stronie jest.

A: On jest kryty, czy...?

B: Nie. Nie jest kryty. Woda jest podgrzewana w tym basenie cały czas, sezonowo, bo podłączony jest do Zakładu Płyt Pilśniowych. Wymiana ciepłej wody, po prostu non stop.

A: Yhm.

B: Tak, że nie ma problemów z temperatura wody.

A: Latem też podgrzewają?

B: No. Właśnie latem, bo on jest czynny tylko sezon letni, nie? co tu jeszcze? Hale sportową mamy niedawno oddaną, dwa lata temu. Dostyc dużą. Co tu jeszcze o Czarnkowie można powiedzieć? No miasto jest krajobrazowo ładnie położone. Nie jest duże. Tam, 12 tysięcy.

A: A jakoś się wyróżnia na tle kraju, wydaje się panu? Czy to jest takie miasto?..

B: Znaczą, się wyróżnia.... Mamy dobrego burmistrza. Tu można go chwalić, bo ja akurat...Już jest chyba trzy kadencje i za niego widać, że cos się dzieje w tym Czarnkowie, więc... Jest odnawiane cały czas, bo wiadomo, że tego nie robi od razu, ale poszczególne etapy, tam...Budowy to są. Mamy dobrego na przykład dyrektora MDK-u czarnkowskiego który organizuje dużo imprez- szczególnie latem. Dzień spieczonego bliźniaka jest.

A: Spieczonego?

B: tak, spieczonego bliźniaka. Po prostu, zjeżdżają bliźniaki z całej Polski i są różne konkursy.

A: A dlaczego spieczony?

B: tak wymyślili, taka nazwa po prostu. Ognisko było robione i ten ziemniak był pieczony.

A: Aha.

B: I tak, chyba nazwa wyszła od tego. Są konkursy wtedy robione. Najbardziej podobni bliźniacy, najmłodszy, najstarsi, różne konkursy są.

A: A kiedy jest taka impreza?

B: koniec sierpnia chyba to jest. Czy koniec lipca, jakoś tak. Latem, nie? Później są prowadzone...bo jak są dni Czarnkowa- 7 dni w tych dniach Czarnkowa są-i w poszczególne dni jakieś imprezy tam są. Orkiestry dęte mają pokazy swoje, później jakieś konkursy sportowe i ogólny potem dzień jest, sobota i niedziela, że tutaj w parku mamy taki amfiteatr dosyc duzy. I ludzie się spotykają poza amfiteatrem na jakieś kiermasze, jakieś imprezy robione dla dzieci. Dostyc dobrze zorganizowane. Tak jak mówię, zespoły grają dosyc często. Dobrej klasy zespoły, bo ostatnio nawet Perfekt był, czy... Nie, Budka Suflera. Krawczyk, Mazowsze było tam dwa lata temu nawet. Tak, że mówię organizator tego MDK-u jest bardzo dobry, nie.

A: Dużo ludzi przychodzi na takie spotkania?

B: No... tak, cały parkiet zapelniony.

A: To wszyscy mieszkańcy może?

B: No, wszyscy może nie, ale tak połowa to na pewno jest.

A: Nie jest to, można powiedzieć, lokalne wydarzenie.

B: Są. Grampie jest, Autoskoda co roku organizowane. Tez takie... to jest w pięciu miejscowościach w Polsce i Czarnków jest jedna z nich. Prawdopodobnie, z tego, co wiem, to uciekli z tego Grampi, bo za duże koszty sobie narzuciło miasto, czy organizator nie chce płacić, czy cos takiego. I z tego, co wiem maja się przenieść do Chodzieży, ale czy to jest prawda to się okaże na drugi rok, znaczą w tym roku, bo to jest akurat koniec maja. Chyba z trzy razy już było. To właśnie po tych górach na tych rowerach górskich, crossowych. To są tereny właśnie odpowiednie do tego. Wykorzystują taką pętlę czarnkowską saneczkową. No i mowie, tutaj tez jest zgromadzenie, bo to nie tylko nasi przyjeżdżają okoliczni mieszkańcy, ale z całej Polski, nie.

A: No tak, to takie międzynarodowe takie, tak?

B: No tak. To zależy, kto bierze w tym udział, nie?

A: Yhm.

B; Wiadomo, że wtedy jest park ogólnie zamknięty dla widzów...

A: Aha.

B: I to jest troszeczkę może kłopot w tej imprezie, że nie ma publiczności takiej.

A: To takie zamknięte, tak?

B: Okrężone, zamknięte. Taśmy są tylko rozstawione, ale straż pilnuje miejska. Są te służby odpowiednie rozstawione. Może dla bezpieczeństwa tych wszystkich uczestników.

A: Z drugiej strony to tak. Szalony rowerzysta...

B: Tak. Oni maja swoje TIR-y, bo to wiadomo, te ekipy to dosyc duzo tego jest. Ale ogólnie rzecz biorąc duzo się dzieje.

A: No właśnie.

B: Mamy kino plenerowe, całe lato. Co czwartek, raz w tygodniu. O dziesiątej godzinie. Wiadomo, te seanse nie są takie...choć są nowości tez puszczane.

A: Aha, czyli nowości...

B: No i dla dzieci są. Program jest zawsze w internecie, czy tam na plakatach rozwieszony od początku czerwca do końca sierpnia, program ten, jakie filmu są puszczone. Dzieci mają swoje wyznaczone też. Dla dzieci są organizowane te pokazy w MDK-u tam w kinie. Wiadomo, dzieci o dziesiątej nie mogą tak sobie biegać po tym parku. To one mają seanse o dziesiątej i o osiemnastej chyba. Dwa razy są w ciągu dnia dla nich. Ale to już jest w kinie tam, bezpośrednio.

A: A dla dorosłych...

B: Dla dorosłych jest plenerowo zrobione.

A: Dużo osób przychodzi na takie seanse?

B: Pełen amfiteatr. Zdarza się...od filmu, ale młodzież też chętnie przychodzi, bo wiadomo, jakie piwko wypija przy okazji i...

A: Coś się dzieje.

B: Coś się dzieje. No i jak tak rozmawiam, bo jak w [REDAKT] pracowałem i opowiadałem o tych wszystkich imprezach, co się dzieje w Czarnkowie, to są zdziwieni. Takie imprezy w tak małym mieście.

A: No, dosyć sporo.

B: No, całe lato się coś dzieje. Nie ma tygodnia żeby było jakieś tam cicho, jakieś zamknięcie. Imprezy w ośrodku basenowym, to już tutaj w parku, to znów na lodowisku, trudno to nazwać lodowiskiem, ale jest takie małe boisko osiedlowe.

A: Yhm.

B: No mówię, ale to w większości przez to że [REDAKT] I to jest głównie za jego sprawą. Tylko i wyłącznie.

A: Rozumiem.

B: Bo gdy była poprzednia [REDAKT] odbywały się na terenie MDK-u tylko.

A: Aha.

B: To były zamknięte pokazy orkiestr dętych, lub jakieś tam te...panie się spotykały, wyszywały, pokazywały swoje obrazy... malarstwo, o! Takie tam. A tu jest wszystko wyciągnięte na zewnątrz. No, dużo się dzieje w Czarnkowie.

A: Naprawdę. Najwięcej się dowiedziałam od pana, jeśli chodzi o imprezy.

B: Tak?

A: Każdy coś tam wspomniał, ale nie aż tak.

B; Nie, mnie to się akurat tu podoba, nie?

A: No to widać, że pan chodzi i się orientuje.

B: Może nie biorę uczestnictwa takiego jak inni, bo to się akurat dzieje w takim okresie letnim. I to albo na urlopiach, albo gdzieś tam. A jak są imprezy, to się idzie.

A: To się idzie.

B: Akurat ja nie lubię takich masowych imprez. Nie, bo wole w domu usiąść albo z dziećmi gdzieś tam wyjść, ale jak już są to idziemy. Wiadomo, atrakcja dla dzieci też jest.

A: No właśnie, te dzieci. A co by pan powiedział o ludziach w Czarnkowie? Jacy oni są? Jakby tak powiedział o tych mieszkańcach coś?

B: Znaczą, czasy są takie, że nie ma już takich...wiadomo, są już takie towarzystwa zamknięte, kregi. Tak jak my, na przykład. To...ja myślę, że większość jest takich, że są tylko pewne grona gdzie ludzie się spotykają. Nie już takich jak dawniej, tak mi się wydaje, że ...

A: Dawniej tak było, tak?

B: Że można było wyjść... było. Bo ja jeszcze pamiętam tamte czasy, że jak się poszło wieczorem, wyszło z domu na spacer do miasta, czy do parku chociażby spokojnie. Nikt nie myślał, że może się coś stać, że ktoś kogoś tam pobije, czy coś takiego, nie? Teraz są takie inne czasy i...

A: Zdarza się to, tak?

B: Zdarza się niestety. Tak jak wszędzie. Gdzieś ktoś w parku był, przechodził, chociaż, jako przechodzień i grupka młodych ludzi tam...

A: Zaczepia.

B: Dla zabawy zaczepia.

A: Miałam szczęście, bo tak chodziłam wieczorami to tak...

B: Znaczą się, to nie jest nagminne...

A: No tak.

B: Zdarza się, że, jakie maolaty...

A: Ale akurat mogą...

B: No, oczywiście, to nie jest niewyklucone. A tak, mówię, towarzysko to też są zabawy organizowane. Dużo mamy właśnie takich ośrodków, czy takich miejsc, gdzie takie zabawy są...tutaj, na przykład, niedaleko Czarna Hanka taki namiot postawiła, teraz też, znaczą nie tylko latem, bo teraz też, co czwartek...

A: Jakież imprezki, tak?

B: No, takie potańcówki. Za 30 zł od pary. Nie wiem, co tam jest, jeszcze nie byliśmy, ale...

A: Wczoraj było, bo ja akurat spałam w tej Czarnej Hance.

B: No, w tym namiocie, co tam postawili. W Płytach jest sala duża, tutaj zaraz obok tego cmentarza. No i cóż, szkoły też w tym czasie karnawałowym organizują zabawy, w domu kultury, tak, że jest trochę tych imprez. Chociaż chyba ludzie przestali chodzić

A: No właśnie.

B: Bo co słyszymy, że organizowane są, a tydzień przed, czy trzy dni przed jest informacja, że się zabawa nie odbędzie, bo albo jest zbyt mało ludzi, albo koszt przedrożył organizowana imprezę.

A: I nie ma tylu chętnych.

B: I nie ma tylu chętnych. Rezygnują ludzie w tym czasie.

A: Nie jest tak, że...

B: No, bywało właśnie takie coś, że jak myśmy chodzili, jeszcze jakieś dwa lata temu, teraz ze względu na tą małą to nie idziemy, tak jak byśmy chcieli...

A: Tak często jak byście chcieli.

B: Tak często jak byśmy chcieli. To jak już znajdziemy grupę, która chce iść, to wiadomo, to zawsze jakieś babcie, czy ktoś. Zawsze się do kogoś podrzuci. Ale w tamtych czasach to nie szło. Trzeba było z dwa tygodnie wcześniej myśleć o tym żeby się na te imprezę zapisać, bilet kupić, bo już potem nie było szans żeby tam się dostać. Było bardziej oblegane to wszystko, no nie? Może te czasy jakieś koszty takie narosły? Ludzie coraz mniej pieniędzy mają. Na pewno się to z tym też wiąże, nie? Ale organizatorzy jeszcze próbują robić coś takiego żeby te koszty zaniżyć...

A: I jakoś ludzi wciągać, tak?

B: No.

A: A czy mieszkańcy Czarnkowa różnią się od typowego Polaka, wydaje się panu?

B: Nie, raczej nie. Nie ma jakiś różnic, żeby, na przykład... nie ma czegoś takiego, że są jakąś bardzo zgrana grupą jako miasto... No, bo mówię, każdy działa na jakąś swoją korzyść i jest to zapatrzenie... Moim zdaniem gonitwa za pieniędzmi, żeby rodzinę utrzymać, swoje jeszcze jakieś tam inne potrzeby. I takich grupowych, jakiś tam, kochających wszystkich ludzi nie ma. Tylko jak wszędzie. Są i tacy i tacy. W każdym społeczeństwie, chyba.

A: Raczej typowe?

B: Typowe miasto. Nie jest chyba jakoś tam szczególne. Chyba nie.

#### INFO O RESPONDENCIE

A: Rozumiem. A teraz coś o panu bym się chciała dowiedzieć. Co pan robi?

B: Co ja robię. No aktualnie na urlopie jestem, ale [REDAKTOWANE]. Jako [REDAKTOWANE]

A: Yhm. A pan się zajmuje?

B: Tak, tą dalszą [REDAKTOWANE] właśnie. No, tam mam pod sobą dwadzieścia parę osób no i, po prostu ustalamy tę pracę, no nie sam, oczywiście, bo z tym kierownictwem dalszym. Odpowiadam za pewien [REDAKTOWANE], nie?

A: A żona, co robi?

B: Żona jest bezrobotna. Wychowuje dzieci. [REDAKTOWANE].

A: Yhm.

B: Jedna chodzi do [REDAKTOWANE] lat ma. Drugie [REDAKTOWANE] lata.

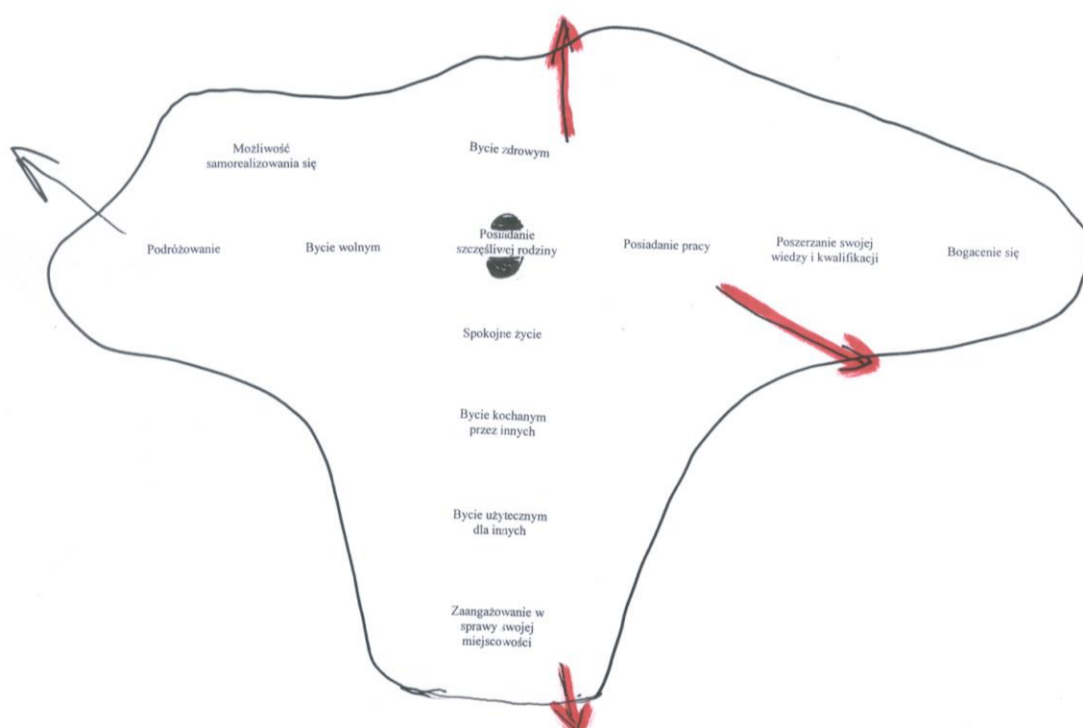
A: Drugą poznałam.

B: No. Teraz w kwietniu trzy lata będzie miała. No i opiekuje się nimi, bo też pracy nie ma. Chciałaby podjąć, ale nie ma takiej możliwości, bo wyjść i znaleźć tę pracę, jaka by się chciało... Chociaż ja od początku wychodzę z założenia, że mężczyzna jest od tego żeby rodzinę utrzymać i kobieta nie musiałaby pracować. No i do dzisiaj tak twierdzą. Chociaż zdanie zmieniłem z tego względu, że powinna pracować chociażby po to, że by zmienić ten stereotyp kobiety siedzącej w domu i powinna wyjść do ludzi, nie?

A: Czyli, coś dla siebie mieć, tak?

B: Tak, no, bo siedząc w domu tutaj no, co ona ma za przyjemności. Tylko dom, obiad i czekanie za tym aż ja przyjadę i jakiś rodzaj rozrywki. Wiadomo, że jak się między ludźmi jest to zawsze coś innego, nie? Sam po sobie wiem, że jak siedzę w domu to, co ma zrobić. Myśli tylko o tym żeby wyjść albo... Wiadomo, że są jakieś obowiązki domowe, ale...

#### MAPA



0257

A: Rozumiem. Przechodzimy do tej drugiej części, która będzie trochę bardziej szczegółowa. Mam nadzieję, że pan będzie też chętnie w niej uczestniczył. Zadanie będzie polegało na tym, że to będzie taka kartka, na której pewne rzeczy będą się wydarzały. A mianowicie: tutaj pokażę panu... tu są takie naklejeczki. Są tu różne dążenia życiowe, jakie można mieć, jakie ludzie miewają. Chciałabym żeby pan się zapoznał przez chwile z tymi tutaj celami i pomyślał, czy wszystkie cele, które są dla pana ważne, są tutaj ujęte. Czy jest być może coś, co jest dla pana istotne, co pan by chciał osiągnąć, a tego tutaj nie ma? Od tego byśmy zaczęli i najwyżej dopisali.

B: Nie mam jakiś tutaj wygórowanych swoich... które nie były by tutaj ujęte.

A: Nie ma?

B: Nie, nie.

#### STRUKTURA ISTOTNOSCI

A: No to w takim razie będziemy korzystali z tego. Prościej będzie oczywiście wnikać w różne rzeczy. I teraz bym chciała tak, żeby pan nakleił, spośród tych wszystkich wyróżnionych celów, czy marzeń, czy jakkolwiek to nazwiemy, nakleił te rzeczy, które są dla pana najważniejsze.

B: Najważniejsze.

A: Przy założeniu, że ta kropczeczka to byłby pan i im bliżej pana, tym te rzeczy będą na czele. To jak to będzie pan przyklejał to ja w to nie wnika, tak? Natomiast te rzeczy, które są dla pana najważniejsze...

B: Najbliżej, tak?

A: Najbliżej tej kropczeczki.

B: Umiejscawiamy się w koło?

A: Jak pan to widzi, jak panu jest wygodnie...

B: Perforowane?

A: Słucham?... Tak, tak. Jak fachowo.

B: Znaczący nie przyklejamy na to...?

A: Może pan na to, jeśli to jest najważniejsze

B: Najważniejsze dla mnie.

A: Tak, dla pana to jest posiadanie rodziny, to jest najważniejsze i to pana wypełnia, rozumiem.

B: No akurat tak.

A: Dobrze.

B: Później to wiadomo, że tu musi mieć człowiek zdrowie żeby móc zrealizować to posiadanie...

A: Tej szczęśliwej rodziny, tak? Czyli te rzeczy są związane?

B: Tak, tak. Myślę, że akurat to wiąże się jedno z drugim, nie? Nie będzie tego, to nie będziemy mieli też tej szczęśliwej rodziny.

A: Posiadanie pracy, też jest ważne dla rodziny, tak? to w te stronę?

B: No właśnie.

A: A czy to jest tak, że posiadanie pracy jest mniej ważne niż rodzina? Dlatego jest tutaj, czy po prostu nie ma miejsca?

B: Nie, jadę tak w koło.

A: Rozumiem.

B; nie robię tego jakoś tak...

A: To jest centrum a to jest ze sobą powiązane.

B: Powiązane. Bo ja mógłbym to zrobić na przykład wyżej, nie?

A: No właśnie, dlatego pytam.

B: Gdybym był zdrowy i miał tą rodzinę, mam tą pracę, ale będąc zdrowym mam tą pracę, nie? Bo jakbym był chory to tej pracy też...

A: Dlatego pytam. Posiadanie pracy wiąże pan z rodziną?

B: Tak.

A: A nie na przykład...

B: Nie robimy tego jakoś po kolei, tego, co uważam akurat za najważniejsze, nie?

A: Wokół tej najważniejszej wartości skupione, czyli wokół tej rodziny, tak?

B: Tak.

A: Dobrze.

B: Spokojne życie.

A: Takie słoneczko bardziej.

B: Pojedziemy w koło.

A: To też się łączy z rodziną?

B: Raczej tak. Bo żeby być szczęśliwą rodziną to trzeba też spokojnie żyć. Bycie wolnym. Nie lubię uzależnień jakiś, jakichkolwiek. To jest dla mnie akurat bardzo ważne. To bycie wolnym, bo podziwiam wszystkich, wszystkich, bez wyjątku, mundurowych.

A: A za co?

B: Za to, że potrafią tak działać i pracować w tym stylu. Mundurowi kojarzą mi się zawsze z tym, że są przełożeni. I obojętnie czy to będzie policja, straż, wojsko, czy nawet jakaś straż miejska, czy każdy mundurowy organ, to nie ma tej wolności dla mnie tam. Bo są niżsi przełożeni, wyżsi, podlegli...

A: Hierarchia, tak?

B: Hierarchia, tak. I zawsze mnie to ...może nie denerwowało, ale byłem pełen podziwu temu, że przychodzi jakiś tam młody chłopak, po szkole, po studiach i jakiś tam stopień porucznika, podoficera ma i wtedy, jak ja byłem w wojsku, sierżant na 50 lat, był mu podległy i on mógł z nim robić wszystko. A on musiał to wykonać, bo to był rozkaz dla niego. Nie było odwołania. Jedynym odwołaniem w takim wypadku jest narażenie tego drugiego człowieka na utratę życia i to jest jedyna okazja gdzie mógł ten rozkaz odmówić, a tak to musiał praktycznie zrobić wszystko. A wiadomo, że młody człowiek może wymyślić sobie każdą głupią rzecz do zrobienia przez takiego starszego... Starszą osobę, bo mu się nie spodoba. No i tutaj akurat podziwiam tych ludzi, że godzą się na takie traktowanie siebie.

A: Czyli tak pan rozumie wolność, czy brak wolności?

B: Tak. Bo dla mnie to jest brak wolności. Wiadomo, że to jest okres tylko ośmiu godzin pracy, ale w wojsku będąc to nie jest takie osiem godzin. Ale dla mnie to jest już takie zamknięcie tej wolności.

A: Tak by pan nie chciał pracować i stara się tak nie pracować, tak?

B: Nie, nigdy czegoś takiego nie tolerowałem i będąc nawet tym [REDAKTOWANE] działałem w taki sposób żeby nie narzucać tak... nie pokazywać tak kompletnie tej mojej władzy. W tym rejonie mam taką władzę, że mógłbym z nimi zrobić, co tylko bym chciał. Działam na zasadzie takiej partnerskiej, że zrobimy to, trzeba to zrobić, ale nie przez wymuszenie, czy narzucenie czegoś. Nie zrobisz to postaram się żeby cię zwolnić, czy coś takiego.

A: Łagodnie, tak

B: Przez ten okres jak już jestem na tej pozycji...

A: No właśnie, a ile już pan tak kieruje tym...?

B: [REDAKTOWANE] to już chyba od 10-ciu lat. To już jest dłuższy okres czasu. Ale mówię, nigdy nie traktowałem ludzi jako taki przedmiot, żeby ich jakoś tam zniszczyć, czy jakoś tam... Znaczący jak ktoś nie umie, czy w grupie się nie znajduje to staram się mu to powiedzieć, że albo musisz jakoś dostosować do grupy, albo wtedy będę się starał żeby cię usunąć, bo to...

A: Ale zawsze...

B: W czasie rozmowy. Pierwsze takie ostrzegania.

A: Czyli w tą stronę.

B: Nawet nie mam takiego charakteru żeby demonstrować swoją wyższość, jakąś władzę nad innymi. Po prostu uważam, że to jest niezgodne z jakimś moim charakterem. Uważam, że zawsze jesteśmy ludźmi. Tylko i wyłącznie. Dlaczego ten ktoś, kto uzyskała jakąś władzę, ale dana przez ludzi, bo on dostał od ludzi to, dlaczego on to wykorzystuje? I nie mogę też nigdy zrozumieć takiego Hitlera, że w taki sposób działał, że nikt mu się nie przeciwstawił. Nie tylko on, ale tam właśnie innych, nie? Że ludzie tak bezwzględnie mu wierzyli i potrafili się tak zapatrzeć w niego, że nie widzieli nic poza tym, nie. To mnie zawsze jakoś przeraża. Widocznie nie umiem inaczej myśleć. I nie znajduję wytłumaczenia na to, no.

A: No właśnie. To są najważniejsze cele?

B: No to by były najważniejsze....

A: A bycie wolnym rozumie pan jako...?

B: No właśnie jako takie niezależnienie od innych. No nie tylko przez Hitlera akurat, ale do wszystkiego w życiu doszedłem sam i nie staram się jakoś tam od kogoś brać bezpodstawnie, czy jechać do rodziców i nie starcza mi na to więc musicie mi pomóc.

A: Yhm. Tez tak pan rozumie wolność, tak? Niezależność?

B: Niezależność. Staram się tak kierować życiem swoim i swojej rodziny żeby nic tu im nie brakło, żeby mieli dostatek, żebym nie musiał się uzależniać od kogoś.

A: Uzależniać. Tak pan rozumie tez wolność.

B: Tak, bo moim zdaniem, branie od kogoś, czy to prezentów, czy jakieś ten... to jest uzależnianie się.

A: Aha. Tak, rozumiem.

B: On mi kiedyś pomógł, więc ma prawo zwrócić się teraz do mnie- musi mi pomóc. Nie to, że ja nie chce swojemu koledze pomóc, ale nie to, że musi. Kiedyś mogłem a teraz ty mi musisz pomóc. Takie odpokutowanie tego, co kiedyś się wzięło, nie?

A: Czyli teraz stara się pan w swoim życiu unikać takich sytuacji?

B: Tak. Możemy jeszcze dokleić podróżowanie.

A: Jako rzecz ważna?

B: No może nie taka ważna, ale tez przydająca się w życiu. No to zrobimy spokojne życie i po tym. Albo tu, po tym, o.

A: To się jakoś łączy? Bycie wolnym z podróżowaniem?

B: Myślę, że tak, no, bo nie będziemy uzależnieni od kogoś, to w każdej chwili możemy wyjechać. Wiadomo, uzależnia praca, na przykład. W jakiś sposób, ale można to jeszcze jakoś pogodzić. Podróżowanie z tą pracą. Bo albo podróżujemy w czasie wolnym od pracy, albo jak nie pracujemy, no. Tylko wtedy tak. Tutaj też. Poszerzanie swoich kwalifikacji. To akurat cały czas.

A: To się z praca wiąże tak?

B: To się wiąże z praca akurat. No może nie tylko z pracą, bo te kwalifikacje poszerzamy cały czas przez samo oglądanie telewizji. Jakies wiadomości, cos takiego, jakieś programy edukacyjne.

A: Dlatego pytam, bo przy pracy...

B: Wychodzi tak, dlatego, że to akurat najbardziej się wiąże z pracą.

A: Mogą być na tej kartce takie, które są mniej ważne a niekoniecznie...

B: No wiadomo, bycie kochanym przez innych.

A: To też jest ważne?

B: No jest ważne też. Bo wiadomo, że jak z innymi ludźmi nie będziemy się przyjaźnili, to... Możemy już jechać w te strony.

A: To znaczy, że jest ważne, ale tak...to jest najważniejsze, tak?

B: Tak, akurat tak. W tym obrębie.

A: A te rzeczy są ważne...a te mniej ważne.

B: Tak. No i ta możliwość samo realizowania się tez. Staram się robić praktycznie, jak w miarę potrafię, wszystko sam.

A: To trochę przy tej wolności już pan jest.

B: No to możemy tu gdzieś tutaj pośrodku zrobić, bo...

A: To się też z podróżowaniem łączy?

B: Też, też. Nie wykorzystuję praktycznie jak gdzieś wyjeżdżamy, to zawsze w swoim zakresie. Staramy się podróżować, tak po Polsce tutaj, własnym transportem, nie patrząc na transporty komunikacji miejskiej, bo uważam, że swoim transportem zajadę zawsze tam gdzie chce i obojętnie, o której godzinie i nie jestem zależny od nikogo wtedy.

A: Znowu ta opcja: wolny.

B: Tak. Nawet jak gdzieś można wtedy grupowy wyjazd zrobić, no, bo wiadomo, że można się wtedy lepiej poczuć, można wypić w trakcie. Tu jestem uzależniony od tego, że nie mogę wypić, bo jadę.

Ale to akurat odchodzi na dalszy plan-picie, bo ja nie muszę pić.

A: Ważniejsze jest to żeby być niezależnym?

B: Ważniejsze jest to, że jedziemy wypocząć, coś obejrzeć, niż to picie. To picie można zostawić gdzieś w takich chwilach wolnych, gdzie nic się nie dziwię, siedzimy.

A: Rozumiem, czyli inaczej jest to zorganizowane.

B: Bogacenie się, no...

A: Może jeszcze, co do możliwości samo realizowania się jeszcze na chwilę. Bo tak zeszlśmy na podróże a...

B: Chodzi o to, że dużo rzeczy potrafię sam zrobić.

A: Chce pan mieć takie poczucie, że umie pan sam?

B: Tak. Staram się praktycznie w domu wszystkie remonty, które są związane z samochodem, tu realizuję praktycznie sam. Rzeczy, które stwierdzam, że mogę zepsuć to wolę jechać już do tego danego fachowca i stwierdzić: dobra, ty to rób. Bo ja mógłbym to zrobić, ale nie mam jakiś tam fachowych urządzeń do tego. I więcej mogę popsuć. I tak do ciebie przyjadę później, bo zepsuję w trakcie to i tak..

A: A to dotyczy tylko samochodu?

B: Chyba w większości samochodu, bo nie ma takich rzeczy, których bym nie potrafił robić. A To dotyczy już bardziej silnika i jakieś rzeczy, które jakoś głębiej są ukryte. Ale takie wymiany olei, klocków, takich rzeczy to robię to sam.

A: Sprawia to panu przyjemność?

B: Lubię takie cos robić. Nie to, że jest to jakąś moją pasją na przykład. Tylko od małego chłopca ojcu pomagałem gdzieś tam w garażu, jak robił jakąś rzecz. Jakoś to mi tak zostało, że głupio jest mi wolać i usiąść i patrzeć jak ktoś cos za mnie robi.

A: Yhm. Rozumiem.

B: No i jeszcze musze mu jeszcze za to zapłacić, nie? Gdzie te pieniądze mógłbym spożytkować w inny sposób, nie? na przykład na wyjazd z rodziną.

A: Czynniki finansowy tez wpływa na to?

B: Też, też. Wiadomo, że nie mamy tyle pieniędzy, żeby: ach, wszystko niech robią inni, bo, po co mi to?

A: A gdyby pan miał więcej pieniędzy? Też by pan zlecał, czy...?

B: Chyba nie. Chyba tez w większości tez bym to sam robił. Mówię, są pewne rzeczy, których nie potrafię, ale zawsze jestem zdania tego, że to robią tylko ludzie. Wiadomo, że są przeszkoleni w tych sprawach, uczyli się, jakąś praktykę zdobywali w tym, co robią. Ale ja, według siebie, patrzę zawsze tak, że ja nie zdobywałem tej praktyki w tym, a potrafię to zrobić i to nieraz w tym samym stopniu, albo lepiej niż ci, co się uczyli i te praktykę mieli.

A: Rozumiem, że robi pan to dla siebie i wtedy...

B: Tak, rzadko robię to dla kogoś. No są rzeczy, że ktoś mnie o coś poprosi, bo wie, że coś potrafię zrobić, ale to też są tylko wybrani ludzie. Nie robię tego tak o: ktoś stanie na ulicy-chodź mi to zrobisz. Przyjaciele jacyś tam to potrafię zrobić, to pomogę i zrobię, ale gdy coś mogę zepsuć to wolę nie. Są ludzie od tego, niech oni to robią.

A: Rozumiem. Czy możliwość samorealizowania się na tym zamyka, czy...?

B: No tak, chyba w tym tutaj, bo już nie myślę o tym żeby poszerzać swoje horyzonty w czymś innym. Jakies marzenia, że wyznaczę sobie jakiś cel i do tego sam dojdę.

A: No na przykład, jaki? Bardzo ciekawe, co pan mówi właśnie.

B: No nie mam takich marzeń i celów. Że wyjadę gdzieś w podróż dookoła Ziemi, czy jakieś safari, czy coś takiego. Nie, bo...

A: No właśnie, dlaczego?

B: Nie wiem, dlaczego? Nie pociąga mnie takie coś właśnie. Jak oglądamy w telewizji jak wspinają się po tych górach, po tym śniegu, jest to dla mnie podziw pełen, bo, po co ja miał bym na tą górę wchodzić nie? Nie mam takich pragnień żeby tam wejść. Myślę, że jak się widzi to giną ludzie tam. Jest to tylko udręka, morderca i zimno cały czas. Trzeba uważać żeby nic się nie stało. Zagrożenie jest życia. Nie mam takich pragnień, takich właśnie planów. Góry to w ogóle mnie jakoś nie fascynują żeby tam spędzać wypoczynek. Może dlatego, że nie lubię chodzić.

A: Dlaczego?

B: Bo taki jestem nygus na chodzenie. Żona zawsze mi mówi, że nawet do sklepu bym chętnie pojechał samochodem.

A: Rozumiem, w tą stronę.

B: Jak jakieś wakacje wybieramy to zawsze zgodnie z żoną i nie wiem czy dzieci...no dzieci to jada tam, gdzie my jedziemy, ale wybieramy morze, jeziora.

A: Czyli mniej aktywnie.

B: Wypoczynek taki mniej aktywny, chociaż gdzieś tam w lesie, czy nad jeziorem się rozbijamy namiotami i tam przez dwa...choć nieraz nawet i przez dwa miesiące żeśmy byli. Bo niedaleko tutaj mamy taki ładny teren, na stronę [REDAKTOWANE]. Namioty są w lesie, przy leśniczówce. Nie trzeba ich zwiżać, mogą stać dwa miesiące i nikt ich nie musi pilnować, bo nie ma dojścia takiego. I one stoją, weekend jest a my w piątek ruszamy, siedzimy tam dwa, trzy dni.

A: I tak, co roku?

B: No. Na przykład zostają namioty i jedziemy nad morze. I one stoją.

A: Rozumiem.

B: A my jak mamy wolny czas to jedziemy. No mówię, nie ma jakiegoś określonego terminu, że musimy je zabrać stamtąd i zabieramy je tylko wtedy, gdy przestajemy jeździć, bo jest za zimno, nie będzie można spać w tym, dzieciaki jakoś też nie będą chciały. Jak jest okres letni to rozbijamy. Chyba, że planujemy jakiś konkretny wyjazd i wiemy, że w tym roku nie będziemy takich możliwości mieli żeby tam jeździć, bo czasowo jakoś się nie zmieścimy. Bo to bez sensu rozbijać te namioty żeby one tam tylko niszczały.

A: Rozumiem.

B: A tak to staramy się wypoczywać bardziej na płaskich terenach niż na...nie widzę tej przyjemności z tych chodzeń. Chociaż nie twierdze, że to nie jest przyjemne, bo ludzie chodzą i jeżdżą...

A: A dla pana akurat nie?

B: Dla mnie nie.

A: Nie, że to jest bez sensu w ogóle, tylko...

B: Nie. Nie jestem zdania, że jak ktoś robi to jest bez sensu. Każdy ma jakieś swoje upodobania i swoje jakieś tam...swojego konika.

A: I to akurat nie jest pana konik.

B: No nie.

A: A jakieś inne ma pan marzenia? Tak a propos samorealizacji?

B: Nie. Nie mam takich marzeń żeby być zaślepionym i dążyć tylko do tego celu.

A: A miał pan kiedyś takie rzeczy, które bardziej się chciało realizować?

B: Nie.

A: Też nie?

B: Po prostu życie zawsze nasuwa coś, co trzeba zrobić. Jedynym celem, dla mnie najważniejszym, jest rodzina. To jest najważniejszy cel.

A: Zawsze tak było?

B: Zawsze. Odkąd pamiętam. Nie było rodziny, ale to było moje marzenie. Mieć rodzinę i upewnić się w tym, że jest dobrze. To ciepło rodzinne tutaj zachować.

A: Dlatego tutaj jest przy kropeczce.

B: Chyba tak. Rodzina jest dla mnie najważniejsza. I chyba tak zostanie już do końca życia.

A: To jeszcze do tych naklejek. Czy jeszcze byśmy coś z tych naklejek nakleili? Czy nie?

B: Barwne życie, to nie. Akurat barwne życie nie.

A: A dlaczego?

B: Nie lubię się przed szereg, właśnie, wystawiać. Wole być w cieniu, taki niezauważalny. Żeby ktoś się tam...na pokaz.

A: A barwne życie to jest takie na pokaz?

B: No mnie się wydaje, że to nie jest takie...barwne życie...żeby być wesołym, zabieganym, w każdych uczestniczyć imprezach. W tych jakiś towarzyskich gdzieś być na czele, spotkaniach. Żeby myśleć o tym żeby osiągnąć jakieś tam polityczne, na przykład...postawienie się w jakiejś wyższej hierarchii, być na tym czele. I to jako barwne życie mieć. Zawsze być u góry. Tak to rozumiem.

A: Żaden z tych sposobów panu nie odpowiada?

B: Nie, nie znajduję się.

A: I nie ma pan ciągotek?

B: Nie.

A: A miał pan kiedyś wcześniej?

B: też nie. Nie. Byłem wysuwany na takie coś, ale nigdy mnie to nie bawiło. I raczej z przymusu przyjmowałem takie propozycje, niż...

A: Niż dążył pan do nich?

B: No to bogacenie. Jest to ważne, ale nie aż tak bardzo ważne. Ale przykleimy to gdzieś tam.

A: Bo jednak, mimo wszystko,...

B: No, bez tego tej egzystencji nie będziemy mieli. No to możemy gdzieś tutaj, o! Za ta praca, za tym wszystkim, gdzieś w tym kierunku.

A: Czyli gdzieś jest to tam dalej.

B: tak, no musi to być, bo bez tego to nie ma. Wszyscy mówią, że pieniądz szczęścia nie daje, ale bez niego też tego szczęścia nie mamy. Bo gdy nie będziemy mieli tych pieniędzy to ta szczęśliwa rodzina też może się odsunąć na daleki plan. Bo nie wiadomo jak reagują inni. Wiadomo, gdy są te wszystkie dostatnie rzeczy, które posiadamy, to jest OK wszystko. Ale jak już nie będzie tej pracy, i to widać na dużo przypadkach, gdy ktoś traci pracę, to od razy żona się odsuwa, takie normalne życie jest. Może być odwrotnie. To zależy, jakie uwarunkowania są w domu. Chociaż to też nie jest reguła, bo są osoby biedna a kochające się.

A: No właśnie.

B: Nie jest to regułą, ale w większości jest akurat. Trzeba powiedzieć sobie, że w większości mamy tak jak jest.

A: Stąd to bogacenie się nie musi być...

B: Może nie bogacenie się...

A: Tu jest bogacenie się, ale pan mi to doprecyzowuje.

B: No, nie chodzi o to żeby dążyć tylko do tych pieniędzy, bo to może być bogacenie się w jakiś inny sposób, nie?

A: Jaki?

B: Na przykład fajnych przyjaciół znajdować dalej, nie zamknąć się tylko w danym gronie i ślepo o: tu mamy tych trzech przyjaciół, jakieś tam małżeństwa, które się spotykamy, ale rozszerzać też te swoje znajomości jako bogacenie się, w takim stopniu kulturalnym.

A: I tego w takim stopniu by pan sobie życzył? Tak to mogą rozumieć?

B: Tak. Na przykład, mamy dostęp do internetu, teraz w tych czasach. I to znajdowanie przyjaciół nie zamyka się teraz tylko w danym naszym terenie. Bo możemy to rozszerzyć na Polskę, na Europę na świat cały.

A: I też można rozumieć, że to jest bogacenie się, tak?

B: Też.

A: Znajomości.

B: Znajomości. Mówię, to nie chodzi tylko o sprawy finansowe.

A: Yhm. Tak o różnych aspektach, o których pan mówi, tak to miałabym też czytać, tak? Zarówno sfera materialna, ale nie za wszelką cenę, powiązane, oczywiście, z tym głównym celem Trochę dalej niż cała reszta.

B: I tak jak mówię, to bogacenie się to nie tylko ta sprawa finansowa.

A: Ale też takie..

B: Tak.

A: Ludzi, czy znajomości.

B: No. Posiadanie władzy to już całkowicie odpada.

A: Już pan trochę na ten temat powiedział.

B: Sprawy w swojej miejscowości. No właśnie nie lubię się angażować w takie... angażując się to trzeba wchodzić w takie struktury gdzie trzeba się pokazywać. Trzeba być z przodu, przed innymi.

A: I to, dlatego. Z tych powodów by się pan nie angażował, tak?

B: tak. Bardziej bym wolał się w taki sposób angażować, gdy ktoś stoi z przodu, a ja jestem tym podziemnym wykonawcą. [REDAKTOWANE]

[REDAKTOWANE]. Ale to tak robię żeby jak najmniej o tym wiedział. Ja to dowożę, tu macie rozdajcie sobie, ale żeby nie był tak o. Najgorzej właśnie na koniec roku, czy na wywiadówkach a pani: o dziękujemy panu, to tego... przygaszam, zaraz się taki mały robię bo nie chciałbym żeby zaraz wszyscy wiedzieli, że ja coś tam... no, nie chce się pokazywać no. Wydaje mi się to jakieś takie dziwne. Nie umiem tak. No, co, stanę i powiem: beze mnie byście tego nie zrobili.

A: Woli pan czyn niż to żeby wszyscy wiedzieli?

B: tak. Nie chce za to jakiś odznaczeń, jakiś wygórowanych podziękowań. Chyba córka ma to za mną, bo ostatnio też wygrała konkurs w szkole.

A: Yhm. [REDAKTOWANE]?

B: O tej starszej. I... o w tamtym roku chyba też miała [REDAKTOWANE]. Dostała medal i dyplom. A w tym roku pierwsze miejsca zajęła. [REDAKTOWANE] jakieś tam mają organizowane. I ja mówię: no gdzie nie dostałaś jakiegoś medalu, dyplomu? Nie no tata, obciach będzie taki. A ja mówię: czemu? Bo będzie apel i na apelu zostaną wyczytana i będę musiała wyjść. Ja chyba nie pójdą, ty pójdiesz to odebrać. Ja mówię: no musisz wyjść przed całą szkołę. Ale wiem, co może czuć, bo sam podobnie myślę jak ona.

A: Podobny mechanizm.

B: Chyba to przejęła po mnie.

A: Czyli tak w ogóle, w ten sposób, że tak: nakleilibyśmy, ale gdzieś tam dalej jeśli chodzi o to zaangażowanie w społeczność. Bo pan coś tam jednak robi.

B: Po ciuchu, tak, żeby nikt nie wiedział.

A: To w tym sensie to jest to jakoś tam...

B: Jest. To jakieś zaangażowanie, ale, no mówię, ale nie taki żeby wykazywać się i ...

A: Napisano o panu...

B: No, nie lubię tak. to może być gdzieś to pod tym „bycie kochanym”. Jakieś zaangażowania możemy robić. Bycie użytecznym dla innych. Tak, tak.

A: To jest ważne?

B: Właśnie to jest ważne. To bycie użytecznym dla innych, bo lubię pomagać innym. Ale mówię, bez żadnych jakiś tam profitów z tego.

A: To gdzie by to było?

B: to możemy dać pod tym kochanym, no. Bycie użytecznym dla innych.

A: I trochę tego zaangażowania też będzie.

B: No, wtedy to będzie jedno pod drugim.

A: To jest ten motyw jeden?

B: Tak. No właśnie mówię, to barwne życie to właśnie nie. To odpada. Bycie szanowanym przez ludzi... Nie wymagam tego. Bo każdy działa według siebie i nigdy nie wymagam od innych żeby mnie szanowali. Jak mnie szanują no to jest dobrze, a jak nie, to jest ich problem, że uważają, że nie nadają się do tego żeby mnie szanować. I nie mam za złe tego komuś. To jest nieraz przykre, ale...

A: Jako centrum nie jest?

B: Nie, to nie jest cel żeby być szanowanym. Bycie szanowanym, to musiałbym się znowu wykazywać przed innymi i być na czele i wtedy jakoś ten szacunek wymagać. Ale jakoś mi się to nie łączy z tym...

A: Z tym byciem wolnym.

B: Z byciem wolnym, no.

A: To jest dla pana istotne, dlatego mamy to bycie wolnym gdzieś tutaj a nie...

B: Gdzieś pod spodem. To posiadanie władzy, bycie szanowanym to też nie. Życie zgodnie z wiarą. Nie mam akurat takich całkowicie zaślepień na wiarę.

A: Yhm i nie jest to ważne?

B: Nie jest to dla mnie ważne.

A: Czyli w ogóle by pan tego nie naklejał?

B: Nie, bo bym się przeciwstawiał przeciw sobie nawet.

A: No właśnie, dlaczego to nie jest ważne?

B: Byłbym się czarował, bo jestem wierzący, ale na przykład, praktycznie nie praktykujący. Kościół za daleko, według mnie, wszedł w politykę i zbyt jawnie to teraz pokazuje już i wymaga nawet od swoich wiernych, swoich ludzi, którzy przychodzą do tego kościoła...

A: Tak jest tutaj, w Czarnkowie, tak?

B: Nie, ogólnie.

A: Ogólnie.

B: Ogólnie w całym kraju. To nie jest tylko Czarnków, bo nawet w kraju. Ja nie wiem, co się dzieje w Czarnkowie, bo ja chodzę tylko od święta do kościoła, ale nawet na tych świątecznych kazaniach jest jakiś wątek polityczny wstawiony. Może nie każdy cos wyciągnie z tego, ale jakieś podteksty tam są wstawione.

A: Yhm. W każdym razie pan je słyszy, tak?

B: Może, dlatego, że jestem uczulony na to. I dlatego to wyciągam.

A: Może.

B: I to jest znaczenie inne tego księdza, który to wygłasza, ale ja odczytuje to w taki sposób. Zbyt dużo się dzieje w tym kościele w polityce. Mamy to, na co dzień teraz. Te Radio Maryja, ten ksiądz Jankowski. Dla mnie to jest akurat...oni są kapłanami, twierdza, że oni są z powołania, ale to powołanie jest już bardzo, bardzo z tyłu. Uważam, że to już się zaczyna robić maszynka do robienia pieniędzy z tego, niż to powołanie.

Bo dla niego nie było problemu, gdy ludzie szli do niego o trzeciej w nocy, czy obojętnie, o której godzinie, on otwierał drzwi, przyjmowała, on wysłuchał, pomógł- nawet finansowo. I to był dla mnie kapłan, który był z powołania, nie. A teraz ci, co są to maja wyszczególnione terminy-od do. Mają sekretarki swoje i praktycznie jak już z tego wychodzi, że oni nie muszą się tymi wiernymi zajmować, bo wtedy jest ta kobiecina świecka i ona przyjmuje, zarządza tym a on tylko podpisuje. Normalnie jak w polityce. Nie odsuwam dzieci od tego, ale daję im wolną rękę za to, nie?

A: Yhm, rozumiem.

B: wiadomo, że ta ? Idziesz do kościoła? Idę. Ja nie mówię, że nie ma iść, bo...

A: Ale ona ma wybierać, tak?

B: Tak, ten wybór jest jej. Ja zawsze twierdzą, że jestem w wierze katolickiej, ale ja nie zrobię nic, jeśli ona mi powie, że chce przejść na jakiś protestantyzm, islam czy jakiś buddyzm. To będzie jej wybór i myślę, że nie mogę jej narzucać jakiejś wiary.

A: Yhm. A jakby nie chciała być w ogóle wierząca?

B: To też jest jej wybór. Dopóki jest, na przykład, ze mną... Ja nie mówię, że...dzisiaj ona mówi, że przestaje wierzyć i dobra, OK., ja nie zmuszę jej żeby chodziła do tego kościoła. I myślę, że jest już na tyle myśląca osobą, że...myślę, że próbowałbym jej powiedzieć-poczekaj jeszcze jakiś czas, zobacz jak to jest, nie tam od razu, ale jak później w okresie tam bardziej dorosłym chciałyby zmienić wiarę, wybór jest jej. Uważam, że chrzest powinien się odbywać trochę później. Niż u takich małych dzieci jak teraz jest. To my im narzucamy te wiarę aktualnie. No, bo jak je ochrzczimy w tej wierze katolickiej, to praktycznie są i nie ma już wyboru. No wiadomo, do ilu można czekać?

A: No właśnie.

B: no wiadomo...inni by powiedzieli, że do osiemnastu lat? Trochę może to być za długo. Bo przez te osiemnaście lat musieli uczestniczyć w jakiejś wierze, bo ja uważam, że człowiek w cos wierzyć musi, bo nie ma tak bez niczego. Obojętnie, jakie by to było wyznanie, to jakaś wiara...też mówię, nie potępiam gdy kos jest tym satanistą. No, bo to też jest jakaś wiara, pewien rodzaj boga, ale jest wiarą, nie?

A: Yhm.

B: Może ona nam się wydaje w jakimś stopniu zła...

A: Ale dla pana to jest...

B: No, no nie jest to takie...

A: Też jest inna?

B: Tak, jest inna. I to nie jest, że trzeba ich odciąć całkowicie. No wiadomo, że oni robią źle, kojarzą się tylko z tymi występami niedobrymi.

A: Ale znalazłby pan też takie inne aspekty?

B: Ale są może jeszcze rzeczy, które robią dobrze, nie? No, nie podobają mi się te różne sekty, ale też nie mam wpływu na to żeby to zmienić.

A: Yhm, rozumiem.

B: To ludzie sami wybierają dla siebie los i...

A: Jeżeli ktoś chce być w sekcie, to jego wybór?

B: Jego wybór, bo on wchodzi tam sam. Nikt go tam nie wepchnął. Wiadomo, że są pewne metody ściągania do tej sekty i jak ktoś jest słaby psychicznie, czy ma jakąś inną swoją strukturę życia, że jest podatny na takie rzeczy, to szybciej się wciągnie niż taki ktoś bardziej odporny na to. I w wielu przypadkach jest tak, moim zdaniem, że ci ludzie później już nie wiedzą jak to z tego wyjść. I trzeba im pomóc, ale nieraz się nie udaje, nie. Niektórym się udaje, ale nieraz nie.

A: Ale, niezależnie od wszystkiego nadal wybierają...

B: Tak. Każdą rzecz, którą robimy, wybieramy sami i nikt tego za nas nie robi.

A: Aha.

B: No chyba, że jakoś tam, mówię, od początku dziecko jest w rodzinie wychowane w taki sposób, że na narzuconą jakąś tam psychikę i tego już nie potrafi zmienić, bo wie, że to co rodzic powie to jest najważniejsze, nie.

A: Ale pan tak nie stawia sytuacji?

B: Nie. Jestem daleki od tego.

A: Rozumiem. I to jest ważne żeby tak właśnie wychowywać?

B: No moim zdaniem.

A: Mieć możliwość wyboru, stara się pan tak wychowywać?

B: Żeby robiły to, co chciały, ale w pewnych granicach. Wiadomo, że jakieś granice muszą być.

A: Ale siłą raczej pan nie będzie?

B: Nie, nie. Nie twierdzą, że... Teraz są dyskusje nieraz w telewizji, że bija dzieci, katują. Twierdzą, że katowanie...Niektórzy twierdzą, że bat to jest katowanie. Ja mówię, że dać klapsa dziecku to nie jest grzech, to nie jest chyba jakieś wielkie przestępstwo, jakieś wykroczenie, bo jakiś środek musi być użyty do wyegzekwowania pewnych rzeczy. Nie można wszystko za dzieci robić. Jak ono ma już jakiś określony wiek i mówimy: podnieś to, czy posprzątaj, a ono tego nie robi, to my musimy za nie to zrobić. A one już muszą wiedzieć, że jak cos zrobią to muszą posprzątać, bo albo w dalszej części jakoś to ułożyć. Można prosić ileś tam razy i ono tego nie robi to będzie trzeba jakąś karę zastosować, albo...



A: Jakiś środek?

B: Tak, jakiś środek. Nie dostaniesz tego, gdy nie zrobisz to. No różnie możemy to robić, nie. I w pewnym momencie człowiek już nie wytrzyma i da klapsa. Ale to nie jest taki klaps żeby zranić dziecko, żeby to jakoś fizycznie odebrało. I podziwiam ludzi, którzy, to się nazywa u nas to bezstresowe wychowanie. Dziecko może wszystko praktycznie zrobić a rodzic: co zrobię, no nic tam.

A: Yhm. Uważa pan, że to jest...

B: No to jest złe, dla mnie. Miałem przypadek. Kolega mi opowiadał, że jechał w Poznaniu tramwajem i weszła babcia z wnuczkiem jakimś. On siedział. Trochę było ludzi. Wstał, mówi do tej pani żeby sobie usiadła, a ona posadziła tego wnuczka na to miejsce. On mówi: nie, proszę pani, ja nie zrobiłem miejsca po to żeby temu młodemu człowiekowi ustąpić, tylko dla pani, bo widzę, że pani jest starszą osobą. Nie, nie, niech on siedzi, bo tamto, nie? A ten mały, nie dość, że siedział, to jeszcze zaczął go kopać po nodze. I on zwrócił uwagę. Proszę pani, niech pani mu powie żeby mnie nie kopał, bo nie życzę sobie. Nie dość, że pani miejsce zrobiłem i posadziła jego, to...

A: To jeszcze kopie.

B: Jeszcze kopie. Ona: no ja nic nie mogę zrobić. To dziecko jest bezstresowo wychowywane. Jak pani nic nie może zrobić? Proszę mu powiedzieć żeby przestał. Ni, bo tu ani kara, ani... No to on się nie zastanawiał, wziął żuł gumę, wyjął i przykleił jej na czoło. Nie było innego rozwiązania. Wyszedł stamtąd. Takie śmieszne rzeczy nieraz, nie?

A: No tak. Czyli w taki sposób nie będzie pan wychowywał?

B: Nie.

A: Dobrze, wracamy do mapy. Czy coś jeszcze naklejamy, czy tak by musiało zostać?

B: Nie, wszystko. To ,co mamy, to mamy wszystko.

#### ZMIANY W STRUKTURZE ISTOTNOSCI

A: Dobrze. Zajmiemy się mapą i wiemy jak to wygląda na dzień dzisiejszy-te pana najważniejsze cele. Razem z tymi zastrzeżeniami, jak to się ładnie łączy, bo to mi pan powiedział. I teraz bym chciała żebyśmy tak zrobili taką podróż w czasie. Żeby się pan zastanowił jak to kiedyś wyglądało. Są takie sytuacje, że pewne rzeczy kiedyś dla pana były mniej ważne a teraz zyskały na ważności. Że coś się przesunęło. Jak bym przyszła pięć lat temu, siedem, dziesięć lat temu. Co by się ewentualnie przesunęło?

B: Wstecz, tak? Widząc wstecz?

A: Tak.

B: Może nie byłoby to, że posiadanie pracy jest tak ważne.

A: Czyli bym pana prosiła tak. Jeśli tak posiadanie pracy wcześniej byłoby bliżej, prawda?

B: Yhm.... Nie, właśnie byłoby dalej.

A: Aha, rozumiem.

B: Bo nie trzeba było się zastanawiać o ta pracę. Po prostu była ta praca i człowiek nie myślał, że, tak jak teraz jest, że w każdej chwili może być zwolniony, stać się bezrobotnym i tej drugiej pracy nie znajdzie. Kiedyś mniej tego było.

A: To było by dalej?

B: Tak, byłoby dalej.

A: To prosiłabym o zaznaczenie takiej strzałki, gdzie mniej więcej by to było. Plus minus, oczywiście.

B: Tak, tak.

A: Nie o to chodzi, jednak żeby zaznaczyć strzałką ten ruch.

B: Oddalamy się tu, tak?

A: Tak.

B: Gdzieś by to było dalej. Na pewno by to było dalej-myśl o byciu zdrowym. Jak człowiek był młody nie myślał o zdrowiu wcale. Nic mu nigdy nie dolegało, tak, że...choć teraz też nie. Ale teraz daje taka świadomość, że jak zachoruje utraci praktycznie wszystko, co może tutaj mieć.

A: Yhm. Rozumiem.

B: Choroba może zniweczyć cały ten plan życiowy. I to jest dosyć ważne.

A: I w tym kontekście myśli pan o zdrowiu?

B: Tak.

A: Teraz zdrowie jest bardziej ważne?

B: Tak, nie musi być bogactwo, ale zdrowie jest najważniejsze w tych czasach.

A: Też, dlatego ono jest...

B: Z ta praca tak blisko, tak.

A: I z praca i z rodziną i w ogóle ze wszystkim, tak?

B: Tak. To bycie wolnym zawsze było ważne dla mnie.

A: A to nie jest niebezpieczne, że bycie wolnym mamy tutaj, a cała resztę mamy niżej?

B: Nie, to akurat tak jest. To jakoś nie jest tak ustawione, że tak to by musiało być.

A: Czy coś jeszcze zmieniło miejsce? Taki, które były by dalej, teraz są bliżej.?

B: To bogacenie w sensie materialnym to zawsze jest ważne. Może nie tak ważne jak tamte rzeczy, ale...

A: Ale dziesięć lat temu było tak samo ważne dla pana?

B: Tak. Marzenia zawsze są żeby było tego na tyle dużo żeby nie trzeba było się martwić, ale takie całkowite, że nie będę tego miał to będę zły na świat...

A: Nie było tak, że wcześniej bardziej panu na tym zależało a przestało?

B: Nie.

A: Podobnie pan to rozumie? Tak jak dzisiaj i nadal jest to ważne.

B: spokojne życie nadal jest na pierwszym miejscu i to się nie zmienia.....tu w ogóle kiedyś człowiek o tym nie myślał -o zaangażowaniu. Zrobimy to niżej, bo kiedyś człowiek w ogóle nie myślał o tym zaangażowaniu w sprawy miejscowości.... a tak, reszta zostaje tak jak jest.

A: Czyli te ewentualnie zmieniły swoje miejsce, jeśli mówimy o ważności? A czy sa takie sytuacje, że coś było...mniej ważne, stało się bardziej ważne? Te trzy rzeczy? Czy mamy sytuacje na odwrót?

B: Nie.

A: Że coś się oddaliło?

B: Znaczący, to posiadanie pracy było mniej ważne a teraz jest już bardziej ważne.

A: No tak, bo tutaj było to wcześniej.

B: Z tym zdrowiem to samo. Człowiek kiedyś nie myślał o tym zdrowiu a teraz się ciągle zastanawia: może się cieplej ubrać...Ale dbać o to zdrowie. Jak najdłużej do tych lekarzy nie chodzić. Oni zawsze coś znajda jak się już zacznie chodzić. Takie moje zdanie jest. Teraz żeby chorować to trzeba być zdrowym, nie? I mieć pieniądze. To już jest podstawa już w chorobie. Jak już nas coś dopadnie to... Praktycznie jak nie mamy pieniędzy, to nie mamy lecznictwa tutaj w Polsce.

A: Czyli do bycia zdrowym potrzebne są pieniądze? Rozumiem. A czy mamy sytuacje inne? Bo mamy tak: bycie zdrowym mamy tu, przesunęło się. A teraz żeby było coś...

B: coś dalej, a było bliżej?

A: Tak. Zyskało na ważności dla pana. Przesunęło się do środka. Czy te rzeczy, które są dzisiaj ważne, zawsze też były ważne?

B: Tak, chyba nic się nie zmieniło. To, co było, to właśnie jest tak. Nie ma nic, co kiedyś było dalej a teraz się przybliżyło.

A: Zawsze te rzeczy, które były dla pana ważne, są ważne. Ta praca była dla mnie ważna, ale nie w takim stopniu. Natomiast te rzeczy pozostałe były w takim stopniu mniej więcej...jeśli bym co 5 lat przychodziła, co 3 podobnie.

B: Tak.

#### STRUKTURA MOZLIWOSCI

A: Właśnie o to mi chodziło. Na razie, jeśli chodzi o ważne rzeczy, to mamy sytuację jasną. Teraz bym pana poprosiła o inne zadanie. Mianowicie, cały czas mówiliśmy czy to jest ważne, czy nieważne. Na ile byłoby ważne, na ile nie. A teraz bym chciała żebyśmy porozmawiali o tym czy to jest możliwe do osiągnięcia. Przez pana.

B: To tu mamy?

A: Tak. Proszę żeby pan zaznaczył z tych wszystkich dla pana rzeczy, które są dla pana możliwe żeby je pan osiągnął, możliwe żeby pan je realizował, czy jakkolwiek tego nie nazwiemy. I otoczył to kręgiem.

B: Z tego, co zrobiłem, to wszystko jest możliwe, bo nie ma rzeczy niemożliwych. Tylko trzeba chcieć.

A: Yhm. Ok.

B: No.

A: O co bym pana prosiła, to żeby mi pan taka obwódka mi pan zrobił, otoczył rzeczy. To, co wszystko by się nadawało?

B: W tym wypadku wszystko.

A: To proszę zaznaczyć.

B: Wszystko by się znalazło.

A: Wszystko jest możliwe. Wszystko jest w granicach takich, że może pan to mieć.

B: tolerancja jest do wszystkiego. Jak czegoś nie będę chciał to tego nie osiągnę Ale, czy czegoś bardzo pragnę, jest wszystko do zrealizowania.

A: Yhm. Wszystkie z tych rzeczy dla pana ważnych, może pan osiągnąć, uważa pan?

B: Tak.

A: Możemy najwyżej porozmawiać o skali tego na ile się panu chce, tak?

B: O!

A: Prędzej to jest kwestia tego, tak?

B: To jest kwestia tego jak bardzo pragnę tego, nie.

A: Nie ma żadnych barier żeby pan to osiągnął?

B: Ja chce wierzyć, że dopóki jestem zdrowy i mam tę pracę, to resztę wszystko...Nawet, gdybym te prace stracił, to robiłbym wszystko żeby znów ja gdzieś tam dostać. Nie wyobrażam sobie usiąść w domu i płakać, że nie mam pracy i przez to rodzina zaczyna mi jakoś tam być niedożywiona, czy jakiś potrzeb nie potrafię im zapewnić.

A: Yhm, rozumiem.

B: tak, że myślę, że tutaj...

A: W sensie możliwości, wszystko jest możliwe?

B: tak.

A: Nie widzi pan takich możliwości żeby...

B: Nie, nie ma problemów w tym żeby nie można było czegoś zrobić.

#### ZMIANY W STRUKTURZE MOZLIWOSCI

A: Dobrze, to jest to. Teraz znowu podróż w czasie. Czy cos wcześniej było mniej możliwe, a dzisiaj jest bardziej możliwe?

B: Mniej możliwe?..

A: Yhm.

B: Zawsze były możliwości. Nie ma chyba czegoś, czego kiedyś nie można było zrobić. Jedno może było mniej możliwe z tymi podróżami nie tu w kraju, ale za granicą. Za tych naszych czasów wcześniej. Nie było możliwości tych wyjazdów zagranicznych. Bo były blokady wizowe.

A: Znaczący, że to można by zaznaczyć, że to było trochę poza możliwościami?

B: Gdzieś tak.

A: Zaznaczmy na zasadzie analogicznej, tylko strzałki będą czarne. To kiedyś było poza obszarem, ale nie wynikała to z pana, jak gdyby?

B: No tak. To nie było z mojej jakiejś strony, że nie do zrealizowania, tylko, po prostu, państwo nam tego nie umożliwiała, nie.

A: I to jest ten powód, dla którego podróżowanie nam...

B: Tylko i wyłącznie.

A:...Wyskoczyło. Gdybym przyszła w takich czasach, bo gdybym przyszła 5 lat wcześniej, identycznie by mi pan powiedział?

B: Tak. To było dużo wcześniej.

A: Czy coś może jednak jeszcze znajdziemy?

B: Nie, bo tak to już by było wszystko to, że byłoby do zrealizowania i nie byłoby problemów. No, bo z praca nie było problemów, poszerzanie swojej wiedzy i kwalifikacji, też, jak ktoś chce, to nie ma problemu, bogacenie się też, bo wiadomo, że zaraz się łączy jedno z drugim. Można posiadać pracę i dalej nic w tym kierunku nie robić i usiąść i być taki biednym i do końca życia zostać. Ale jak się chciało coś osiągnąć, to trzeba było, po prostu, iść dalej. Pokazać jakieś swoje umiejętności, pokazać jakąś swoją wiedzę. Ty na zdrowie nie mamy wpływu, bo to akurat jest jak jest i to jest...

A: No właśnie a ma pan tutaj, że może pan być zdrowym...

B: Tak, na razie jestem i nie odczuwam żadnych tam dolegliwości.

A: W tym sensie bycie zdrowym jest możliwe? Dzisiaj?

B: Tak, tak. To jest możliwe. Z czasem to wiadomo, jak już człowiek się starzeje, im więcej lat tym zdrowie może być bardziej podupadłe niż teraz, ale, jak na razie nie ma powodów i myślę, że...

A: Na dzień dzisiejszy to wszystko mieści się w strukturze możliwości pana?

B: Bycie wolnym to zawsze było u mnie, chociaż ograniczenia były. Ja nie widziałem tego nigdy.

A: Czyli, zawsze da się to tak żyć. Tak się stara pan żyć?

B: Tak. Żyliśmy w takich czasach, że to bycie wolnym nie było takie ważne dla innych. Ja byłem wtedy młody i ode mnie nie wymagał nikt tam wstąpienia organizacyjnych typu partia. To może, dlatego tak mi się ukierunkował ten system wartości, ale...

A: No tak, bo do tego gdzieś tam wracamy.

B: Nie powiem, że gdybym był wtedy w tym wieku dorosłym, czy bym nie był gdzieś w jakiejś tam partii, bo tego nie wykluczam. Bo kto wie, czy nie zostałem gdzieś zaangażowany, wciągnięty gdzieś w szeregi jakiejś tej. Byłoby to możliwe, myślę.

A: Yhm, wyobraża pan sobie taką sytuację, że mógłby pan na to przystać?

B: Uważam, że gdy ktoś chciał w tamtych czasach coś osiągnąć, to nie było możliwości żeby nie był w partii.

A: I wyobraża pan sobie taką sytuację, że gdyby chciał pan coś osiągnąć to musiałby pan wstąpić do jakiejś organizacji?

B: Jakiejś tak, jakiejś organizacji, czy coś takiego. No, bo mówię, gdy się ktoś tam dzisiaj wypiera, że był na jakimś wyższym stanowisku w tamtych czasach, z był bezpartyjny, to od razu zakładam, że kłamie.

A: Uważa pan, że nie było to możliwe?

B: Nie było takiej możliwości.

A: Yhm, rozumiem.

B: Bez organizacji partyjnej żeby on osiągnął jakieś stanowisko w kraju, powiecie, czy nawet w województwie. I zazwyczaj nie sprawdzam, gdy ktoś mi to mówi. Wychodzi to gdzieś tam w innych kręgach i wychodzi na to, że on był tam w tej partii a nie wiem, dlaczego się wypiera. Nie mam za złe tym ludziom, że oni byli, bo taki był ustrój i...

A: Takie były okoliczności zewnętrzne, tak?

B: Tak. Takie okoliczności były i nie mieli wyboru. A czemu się tego wstydzą? To było normalne życie. Przyszedł czas, kreska, skończyło się. Każdy decyduje za siebie. Mamy tę demokrację. A to był taki ustrój, że.. no był zły, ale ludzie musieli w nim być żeby żyć i osiągać.

A: Czyli, gdyby pan miała takie cele, to też by pan robił...

B: Bym musiał chyba robić. Nie to może że bym chciał, ale musiałbym się nagiąć do tego. Że chcąc mieć coś to bym musiał w ten ustrój wejść.

A: A, że był pan młody...

B: A, że byłem młody, nie musiałem tego robić i zostałem do końca wolny i próbowałem nigdy nie mieć nikogo nad sobą u władzy.

A: I zawsze tak było?

B: Tak, chociaż byłem w wojsku i tam już nie byłem uzależniony od tego...

A: No właśnie.

B: Żeby być wolnym. To miałem tych podwładnych nad sobą...

A: Czy nie było taki okres, że to...

B: Nie. Właśnie trafiłem na taki typ wojska, że była ta władza nade mną, ale to też było bardziej takie przyjacielskie może. Że potrafiłem się dogadać w taki sposób, że nie było takiego gnębienia, że o! Ty jesteś niższy stopniem...

A: Czyli, formalnie to istniało, ale nieformalnie...

B: No.

A: Można tak powiedzieć.

B: Jako młody chłopak w wojsku, bez osiągnięć, to byłem traktowany jak wszyscy równi, ale nie tam jakoś poniżej. A później wiedziałem, że będąc już tam im dłużej, w tym wojsku, to są jakieś... Tak zwana fala, jak była, czy coś to już było, że są pod mną.

A: I znowu...

B: I znowu ta wolność była wyrównana.

A: Czyli też nie można powiedzieć, że...

B: Że coś mi tam brakowało, nie.

A: Fakt, że okoliczności były inne...

B: Tak.

A: Ale to nadal było możliwe.

B: Tak. Nie było takiego ubezwłasnowolnienia.

A: Rozumiem. Czyli żaden z tych elementów, poza podróżowaniem i kontekstem takim zewnętrznym, takim systemowym...

B: Tak, to wszystko było do realizacji, do osiągnięcia.

A: Tak było i tak jest.

B: Jest.

A: A czy będzie to się pan zastanawia.

B: Tylko tego zdrowia, bo całą resztę...

A: Uważa pan, że reszta też może za 5, 10, 15 lat, nadal to będzie osiągalne?

B: Może nie będzie w takim stopniu, że będzie mi się chciało już. No, bo nie będzie mi się chciało już poszerzać swoich kwalifikacji. No, bo stwierdzą: po co? Skoro już ma jakiś tam pułap osiągnięty, który miałem wymarzony żeby się nie martwić o to, że mi zabraknie gdzieś tam 10-tego na chleb, czy na wypłaty. Tylko będę w takim stopniu, że nie muszę się martwić o to, to stwierdzą, że... a mam, na przykład w perspektywie, że tego nie stracę, to już...

A: To już nie będzie się pan...

B: Już nie będę się tak angażować, bo stwierdzą, już nawet dzisiaj twierdzą, że wiek mój już na to jest taki, że pracodawcy już patrzą młodszych ludzi angażować do tej pracy niż starszych. No, bo wiadomo, z tymi młodszymi dłużej mają ten byt, poszerzanie tych swoich w pracy jakieś tam... firma się rozrasta, czy coś takiego, to firma z tymi starymi...starymi, no...

A: Starszymi.

B: Starszymi, no. Nie będzie tak próbował wchodzić w kontakt, chyba, że z wysokiej klasy specjalistą. Ale tak to ludzie patrzą na młodych ludzi, bardziej produkcyjnych, którzy mają jeszcze swoje szersze horyzonty, coś próbują pokazać.

A: Czyli, tak na zewnątrz to też działa, że...

B: Tak.

A: Panu, z jednej strony mogłoby się nie cieć...

B: No, że po prostu nie przyjmą. Nawet wytłumaczę, że ja jeszcze się do czegoś przydam.

A: A czy już mamy z taką sytuacją do czynienia, czy nie?

B: Nie. Teraz jeszcze nie.

A: A kiedy mniej więcej, wydaje się panu, mogłoby się to zdążyć? Nie życzę...

B: Ja myślę, że...Znając swoje umiejętności, co potrafię, to myślę, że to nie nastąpi.

A: Myśli pan, że zawsze...

B: Chyba, że ten wiek emerytalny osiągnę. Nie planuje, że może mi ktoś powiedzieć, że ty już się nie nadajesz do tego, czy do tego. Na dzień dzisiejszy, nigdy nie miałem z tym kłopotów.

A: Yhm. Wydaje się panu, że ten cel zawsze będzie gdzieś tam...

B: Tak.

A: Za dwadzieścia lat też jakoś tak?

B: Może w tym momencie to wolałbym usiąść i z wnukami posiedzieć.

A: Ale to pan by o tym decydował?

B: No nie ktoś za mnie.

A: Nie będzie się pan obawiał, że mogą panu powiedzieć nie. pan sam powie, co najwyżej. Nie, dziękuję, już mi się nie chce, tak?

B: Yhm.

A: Teraz to już spokojne życie

B: no mówię, teoretycznie, jak gdzieś odchodziłem z jakiejś pracy, to zawsze ze swojego wyboru. Nigdy...nie, no jedna prace miałem gdzie mnie zwolnili, ale to też skutki takie bardziej ekonomiczne niż... Może i nasz wybór trochę. [REDAKTOWANE]. Bo się zaczęło już cos tam źle dziać. To było chyba [REDAKTOWANE]. To było w czasie gdy już przeszliśmy na te demokracje, ale te związki zawodowe były niekorzystne dla pracodawcy. A to był pół prywatny pracodawca.

A: I to pana kosztowało, tak?

B: Nie tylko mnie, bo to grupa dwudziestu osób, nie?

A: Rozumiem. Wszyscy zostali zwolnieni?

B: w pierwszej [REDAKTOWANE]. Później, sukcesywnie, żeby nie było to zwolnienie grupowe...

A: Rozbite na raty. To tak, to z innych przyczyn.

B: Tak. To był jedyny taki przypadek gdzie nas zwolniono. To było zwolnienie dla nas też śmieszne i zabawne, ale przez jakiś tam krótki okres czasu nie mieliśmy pracy. Chociaż później wszyscy się wstawili i stwierdzili, że chyba było lepsze to, niż gdybyśmy tam zostali, bo poustawiali się wszyscy w lepszych warunkach. I jest im lepiej niż było. Czyli nie wyszło to na złe, tylko na dobre.

A: Tak, właśnie. To teraz tak. Jeszcze doprecyzowując pewne rzeczy, trochę mam kłopot bo mam takie wytyczne, które zakładały, że pewne zmiany będą zachodziły i ... To nie jest tak, że to musi być, prawda? Głównie o tych rzeczach mamy rozmawiać. Ale chciałam też rozmawiać z panem o tych rzeczach, które są najbardziej stabilne. To znaczy, ani nie zmieniła się ich ważność na plus, bądź na minus, ani nie zmieniła się skala ich możliwości. U pana tak: większość celów jest stabilna i wszystko jest w zasadzie w zakresie możliwości. Poza podróżowaniem, tak? Nie mamy żadnej takiej sytuacji, że zmieniła się ważność i możliwość realizacji.

CEL 1

podrozowanie

B: Podróżowanie może się jedynie obligować do tego, że podróżujemy nie w takim stopniu, jak byśmy chcieli, bo finansowo jakoś nas to wstrzymuje. To jest to, akurat. Bo może podróżować chcielibyśmy więcej.

A: Tak, że są pewne ograniczenia możliwości?

B: Tak. To chyba się nigdy nie skończy, nie? że cos tam nas blokuje, bo nie ma takiej realizacji w życiu, gdzie byśmy wszystko chcieli.

A: No właśnie. O te blokady, czy ograniczenia możliwości, czy cokolwiek co nam przeszkadza realizować, o tym bym chciała porozmawiać.

B: No.

A: Pewnie jak pytałam, to pan to zinterpretował, że w zasadzie gdybym się uparł, to bym mógł, tak?

B: No, teoretycznie, teoretycznie...

A: Ale jednak jakieś blokady tutaj są.

B: ...wszystko jest możliwe, ale praktycznie...

A: No właśnie o tej praktyce przy podróżowaniu, to by było?...

B: No tylko kwestie finansowe, nic więcej. Bo chęci to możemy sobie wytyczyć w każdą podróż, ale później nie jesteśmy w stanie tego zrealizować, bo nie ma na to finansów. Bo wsiąść w auto i jechać sobie to nie problemu, nie? Tak jak mówię, tutaj nas nic nie wiązało, nawet w Polsce...Może nie tak całkowicie, do końca, ale potrafiliśmy wsiąść w auto rano wyjeżdżając w miasto na jakieś zakupy to i jadąc, strzeliło nam do głowy, że jedziemy nad morze. Bez powiadamiania nikogo, tylko, co robimy? Ach, jedziemy się przejechać tylko tak. I jada w kierunku tam morskim, dojeżdżając tam do Trzcianki przy Wałczu, tak sobie myślimy a to jedziemy tam. tam żeśmy pochodzili, zjedli rybę i z powrotem. I to nam się często zdarzało.

A: Takie spontany?

B: Tak. takie spontaniczne wyjazdy. Nie często, ale bez określonego miejsca i kierunku, ale zazwyczaj to było morze. Niedaleko, to dwieście kilometrów...

A: A poza tym nie dość, że osiągalne, to jeszcze fajne?

B: No bo była przyjemność z tego, nie? A po drodze to żeśmy zawsze wpadali do tej samej knajpki, znajomych żeśmy zapoznali później po jakimś okresie czasu takiej jazdy. [REDAKTOWANE], akurat połowa drogi.

A: Piękne okolice.

B: No, tam żeśmy pod namiotem byli. Ci znajomi w tej knajpce mieli pole namiotowe. No i tak mówię, te przyjaźnie tak zostają. I co jedziemy, to zawsze tam wjeżdżamy na kawkę, posiedzimy, pogadamy, jedziemy dalej. Teraz też mamy takie wyjazdy do Zielonej Góry. Tylko na grzybobranie. W Internecie zapoznaliśmy takich znajomych, gdzie nas zaprosili raz, z obawa, no bo wiadomo, nie wiadomo kogo się prosi.

A: Tak. czyli nie znaliście się państwo w ogóle?

B: W ogóle. Tak, znajomość przez rozmowy, zdjęcia żeśmy sobie wysłali, ale to można wszystko wysłać. Gdy żeśmy już się umówili do spotkania, to do takiego spotkania, że zostajemy u nich na noc, to pewne obawy były, nie? zajechaliśmy do nich i po chwili rozmowy: a nie baliście się? Ja nie, bo najwyżej bym stwierdził jak zajadę, że nie odpowiada mi to towarzystwo, czy cos takiego, wsiadam w samochód, jadę z powrotem. No ona mówi też się nie bała. Ale zawsze jakaś obawa jest.

A: W tych badaniach pewnie też tak jest. Tez nie wiadomo co to jest.

B: akurat nie miałem żadnych obaw, bo wyczytałam z tego pisma, że są jakieś badania socjologiczne, ale na jaki temat to nie wiedziałem. No nie wiem, porozmawiamy. To nie szkodzi.

A: Ok. teraz bym chciała porozmawiać o tych bardzo ważnych dla pana rzeczach. O tych najstabilniejszych i tych, których struktura się nie zmieniała. Bycie zdrowym było kiedyś mniej ważne, tak?

B: No człowiek nie myślał kiedyś o tym.

A: I to posiadanie pracy, też nie myślał pan na taką skalę?

B: Tak.

A: Wiadomo.

B: No, bo jak była taka sytuacja, zawsze się dzwoniło gdzieś i się poszło gdzie indziej.

A: Rodzina była zawsze bardzo ważna

B: Jest i będzie.

A: Spokojne życie też. bycie wolnym też było zawsze bardzo ważne?

B: Tak.

A: To o którym z nich chciałby pan ze mną rozmawiać? Najwięcej? Trochę o byciu wolnym już pan mówił.

B: O spokojnym życiu, no.

CEL 2

spokojne życie

A: Dobrze, to spokojne życie. Co to znaczy dla pana-spokojne życie? Bo to trochę jest taki slogan, prawda?

B: Tak. W tym stopniu...

A: Dla pana konkretnie, co by to miało być?

B: Żebym się nie musiał martwić o byt rodziny.

A: W sensie?

B: W sensie finansowym. No tu akurat jest podstawa tego. Żebym nie musiał myśleć o tym, bo teraz jest tak, że musimy myśleć o tym.

A: Dlaczego?

B: No bo koszty utrzymania naszej rodziny wzrastają.

A: Yhm. Przez to, że dzieci są małe? To ma pan na myśli?

B: Pierwsze, że dzieci dorastają i później też już jest potrzeba większa. Bo jak jest małe dziecko, to wiadomo, że potrzeba jest mniejsza. Później przedszkole, to też już są finansowe rzeczy, później szkoła, średnia, to już nie wiadomo jakie tam sobie biorą rzeczy, kierunki i wykształcenia. Ale trzeba się zawsze liczyć z tym, że podejmą jakieś studia. To w Czarnkowie nie ma możliwości, tak, że muszą wyjechać z tego Czarnkowa. Musi być na dojazdy, na jakiś internat, czy na jakieś wynajęcie mieszkania. I to są niemałe koszty.

A: I te koszty w tej chwili rosną.

B: I one coraz bardziej rosną. Nie możemy dziecku powiedzieć, że...no jeszcze nie możemy, nie musimy mówić, że tego nie możesz mieć, bo nas na to nie stać. Jakiś śmiesznych zainteresowań, czy...jakieś zainteresowania przyrodą. Jakieś gazety sobie kupuje. No nie powiem jej nie kupuj tego, bo nie stać nas na to.

A: Na razie nie ma takiej sytuacji?

B: Na razie nie ma.

A: Ale musi się pan...

B: Ale muszę się coraz bardziej zastanawiać co mogę a co nie.

A: Yhm. I to wynika z tego, że dziewczynki dorastają?

B: Też, też. Ale ekonomiczna sytuacja kraju też jest taka, że wszystko się podwyższa a pensje stoją w tym samym miejscu.

A: Życie w ogóle zdrożało.

B: Życie, ogólnie. One jeszcze są w takim wieku, że nie odczuwamy tego bezpośrednio, że wzrastają koszty utrzymania ich. Jakbym tak usiadł i zaczął tak szczegółowo wyliczać co się traci miesięcznie na dziewczynki, na...no opłaty są stałe. Ale tutaj to...

A: Życie głównie rośnie jeśli chodzi o dzieci?

B: Tak.

A: No, to też trudno powiedzieć, prawda?

B: No. Teoretycznie nie mamy takich punktów, że tu na tym kończymy. Staramy kupować i zadowalać się wszystkim na co nas stać, bo są rzeczy, na które nas nie stać w danym momencie z tego względu, że trzeba coś innego. Ale to jest też kwestia, że chce zmienić prace dla nich, a nie dlatego, że chce zmienić kwalifikacje, bo mi się podoba, to tam jadę.

A: Yhm.

B: To jest związane z kosztami utrzymania rodziny.

A: Czyli nie wcale nowe doświadczenia?

B: Nie. Na pewno będą nowe doświadczenia

A: Siłą rzeczy, ale to nie jest...

B: Ale to względy finansowe, nie.

A: Te względy finansowe po to, żeby rodzina?

B: Tak. Żeby był spokój rodziny.

A: I spokojne życie w tym punkcie, o którym pan mówi?

B: Tak.

A: Czyli, przede wszystkim brak zmartwień o ...

B: ten spokój może będzie troszeczkę zachwiany jak ja tam wyjadę, bo już nie będę uczestniczył w tym życiu rodzinnym i będę bardziej podenerwowany jak dzieci np. zachorują i nic nie mogę zrobić, bo jestem daleko.

A: Z stamtąd nic pan nie robi.

B: Będę zdany tylko na to, że żona tu się wszystkim zajmie. I ten spokój będzie trochę zachwiany, ale będę robił wszystko żeby jak najszybciej ich tam ściągnąć. Bo jest taka możliwość. Na dzień dzisiejszy wiem, że ta możliwość będę miał.

A: Yhm.

B: I wtedy ten spokój rodziny będzie już bardziej ustabilizowany.

A: Ta Irlandia jest trochę takim marzeniem, tak?

B: Marzeniem nie. Być może to będzie taka szansa, że nie będę musiał myśleć o tym, że kiedyś mi czegoś będzie brakowało.

A: Yhm, i dlatego też się pan decyduje na to żeby to zmienić. Żadnych ciągów takich do kraju?

B: Nie. Zawsze mówię, że w Polsce nie ma mnie co tu trzymać.

A: Sytuacja w kraju jest tego powodem?

B: Tak. Nic nas tutaj tak całkowicie nie wstrzymuje. Nie mam takiego stosunku do kraju, że jestem takim patriotą, że nie mogę opuścić kraju, bo nie ma lepszego kraju od naszego. Nie mam tego. Gdyby ten kraj oferował coś od

siebie, gdybym widział, że są rzeczy, które faktycznie mogą stracić do końca życia i tego nie osiągnąć już, no to jeszcze bym się zastanowił. Ale tu praktycznie jest osiągalne wszystko. Czy ja będę tam, czy na innej półkuli, to...

A: Nie ma dla pana znaczenia?

B: teraz już nie.

A: Teraz to znaczy, że co?

B: Na dzień dzisiejszy. Osiągalność jest w każdej chwili każdego. Przekaz informacji mamy już taki, że ja będę siedział tam, żona tu i w internecie będziemy się widzieli, bo mamy kamery i rozmowa będzie. Nie będzie to fizyczny kontakt, ale zawsze jest kontakt. Nie jest tak jak kiedyś, że tylko listowny był. Trzeba było czekać miesiąc, żeby przeszedł, drugi żeby dostać odpowiedź. Teraz się komunikujemy trakcie paru sekund. Są telefony, internet...

A: Ma pan szansę, mimo, że wyjazd niespokojny, ale...

B: Spokojny.

A: Tak, spokój, mimo wszystko.

B: dostęp do tych form komunikacji jest taki, że w każdym miejscu, nie?

A: Yhm. Czyli mimo, że nie jesteśmy obecni fizycznie, zawsze możemy jakoś...

B: Tak. Czy nawet porozmawiać przez te telefony komórkowe, czy połączenia internetowe.

A: A wróć jeszcze do tego jak pan widzi to spokojne życie. Czy jako troska o rodzinę, czy to jest tylko to, czy jeszcze jakoś inaczej pan to rozumie?

B: nie tylko te kwestie finansowe. Kwestie takiego życia żebym nie musiał się martwić, że dziecko wyjdzie na jakieś sanki, czy na spacer, czy jakieś zabawy, i żebym nie musiał się martwić, że cos jej się stanie tam. No bo teraz tak jest, że praktycznie wypuszczamy dzieci i cały czas siedzimy i...przez to kupujemy im telefony jak już są małe. Zawsze mówiłem, jak tacy konserwatyści, po co jej telefon, niepotrzebny. Ale przyszedł okres czasy, że no dobra, już musimy jej kupić, bo zdarzały się przypadki, że dwie godziny ze szkoły jej nie ma i co się dzieje?

A: Yhm.

B: A tu już człowiek w głowę zachodził. Bo kiedyś to było nie do pomyślenia. Ja wiem, że jak ja byłem mały żeśmy sami chodzili po mieście. Wakacje, to praktycznie w domu nas od rana nie było do wieczora i rodzice nie mieli takich problemów jak my teraz mamy. Przychodzili z pracy, na przykład o 18-stej, nie było nas w domu, to nie biegali od razu po całej rodzinie i szukali gdzie oni mogą być. Czy cos się stało, nie. czekali jakoś do pewnej godziny i gdyśmy nie przyszl, dajmy na to do godziny...nie zdarzał się to, ale do 20-stej, to wtedy albo by nam przetrzepali skórę za to, że nas tak długo nie było w domu. I na tym by się pewnie skończyło. Teraz dzieciak nie wraca pół godziny i to jest problem.

A: Dlaczego?

B: Zmieniła się sytuacja.

A: Ale jak? Co konkretnie?

B: Konkretnie? Moim zdaniem to jest tak, że zbyt dużo dzieci mają od początku i później przychodzi moment, że to im brakuje. Nawet prze to, że rodzice dadzą pracę i już nie mają dostępu do kieszonkowego. Wiadomo, że jak któryś rodzic przestała dawać, to skończyło się kieszonkowe. On był przyzwyczajony do tego, że zawsze te pieniądze w kieszeni miał. I później szuka sytuacji żeby te pieniądze dostać. A nauczony był dostawać bez żadnej pracy, starań, bez wysiłku. No to tez szuka takich możliwości znajdowania tych pieniędzy bez wysiłku. A najszybciej to jest ukraść, albo gdzieś tam coś wywinąć. Podprowadzić coś, czy ze sklepu wynieść. Czy z domu nawet wynieść. Różnie można to zrobić. I to będzie to uwarunkowanie. Dzieciom kradną telefony komórkowe innym dzieciom. A po co to kradną? Żeby to dalej opchnąć i mieć z tego jakąś kasę nie.

A: I wcześniej tak nie było?

B: No nie. Myśląc o sobie, to myśmy nie patrzyli żeby gdzieś tam...myśmy patrzyli sobie butelki pozbierać i sprzedać, makulaturę. Są teraz tez ci co zbierają, ale nie na taka skalę. Nikt nie myślał... chyba wartość wychowania była tez inna.

A: To znaczy? Jak pan to rozumie?

B: Był większy szacunek dla ludzi.

A: W ogóle dla ludzi?

B: W ogóle, ludzi. Dla starszych osób nawet, już tam nie patrząc na młodzież, bo wiadomo, że nikt tam młodzieży szacunku nie okazywał. Ale nauczyciele to mieli szacunek.

A: Yhm. Teraz tak nie jest?

B: Żadnego nie mają szacunku dla nauczyciela. Nie twierdzą, że musimy im dać ten szacunek, bo... Ale oni wychowują te dzieci nasze w pewnym stopniu i jakiś szacunek dla nich powinno się zachować. A teraz nie ma, nie ma po prostu. Druga rzecz, że odebrano im prawo do tego żeby te dzieci szanowały. Bo praktyczni on nic nie może zrobić w tej szkole. Coś chce zrobić a tu się okazuje, że on nie ma prawa na to, że rodzic pójdzie zaraz do sadu, albo do dyrektora i zostanie ukarany. On podniósł rękę, czy głos podniósł, nie? Takie rzeczy. Nauczyciele są już w dużym stopniu zobligowani do tego, że nie wolno im tego robić i nie robią, bo wiedza, że im się to nie połąci.

A: A to powoduje, że od razy tracą szacunek, tak?

B: Tak. Szacunku nie mają żadnego wśród uczniów. Jak myśmy chodzili, trzy razy nauczyciela się na drodze mijają, to się trzy razy kłaniało. Dzień dobry i tamto. Nie było do pomyślenia żeby wejść do jakiejś kawiarni i pić, obojętnie co, jakaś oranżadę, czy coś...chodziło się, ja nie mówię, że nie...Ale się widziało przez szybę, że nauczyciel idzie i próbuje wejść, to zaraz był popłoch, wszyscy uciekali żeby go nie zauważył, bo później w szkole można było mieć za to wyciągnięte jakieś konsekwencje. A teraz młodzież siedzi sobie w tych knajpkach, pubach i oni nie mają żadnego respektu, że idzie nauczyciel. Jaszcz go opierdolą za to, że on cos próbuje, nie? Nie tylko nauczyciel, bo są przypadki, gdzie dzieciaki malutkie, po dziesięć lat, w piłkę grają a przeklinają jak szewce stare. To człowiek takiego języka nie używa, jak oni tam. gdy dorosły im próbuje zwrócić uwagę, to zostaje tak zbluzgany, że głowę między nogi i ucieka stamtąd, bo nie wie co ma zrobić.

A: Jak się panu wydaje, z czego to wynika?

B: Z dobrobytu.

A: Z dobrobytu?

B: Moim zdaniem to jest dobrobyt, który nas tutaj dopadł. Demokracja cała. Ja nie twierdze, że tamten ustrój nie był dobry socjalistyczny, ale nie było dostępu do tego wszystkiego, tak jak jest teraz u nas. Ja nie twierdze tez, że to jest złe. No bo to jest dobre, ale to wynika z tego...

A: Ale ma tez swoje konsekwencje?

B: konsekwencje są takie a nie inne. I wina jest nasza-rodziców. Bo nie potrafimy wyegzekwować od naszych dzieci tego tak, jak nasi rodzice potrafili.

A: I to się potem przekłada na innych, tak?

B: I to się później przekłada na to, że są te rozboje, te kradzieże i ten strach wypuszczenia dziecka, czy nawet sam człowiek ma strach wyjść z domu na ulice w nocy.

A: Jeśli chodzi o spokojne życie to właśnie to jest też uwarunkowane?...

B: Też

A: Nie chodzi o dzieci, bo tu by pan wyczuł, ale także o siebie?...

B: Też. No nie można wyjść, a dzieci zostają w domu a my wychodzimy na spacer, bo nie wiadomo czy wrócimy.

A: Yhm, rozumiem. Czyli tak to spokojne życie. Czy jest jeszcze inny sposób rozumienia spokojnego życia, czy to się wszystko zawiera w tych dwóch, jak gdyby, sferach?

B: Tak, tu żeby ten dobrobyt został zachowany i bezpieczeństwo.

A: Yhm. To by było to. Tak?

B: tak, bo jak już to jest to jest spokojne życie. W domu zawsze idzie tam jakoś porozmawiać i dogadać w taki sposób żeby było spokojnie.

A: Yhm, A dlaczego to jest dla pana takie ważne?

B: No, dlaczego? Żebym już nie musiał się tym martwić. Wychodzę gdzieś, albo uciekam z domu po to żeby ten spokój zachować, dla siebie. A tu wiem, że dobra, nich się pozabijają w domu, ale mnie tam nie ma i ja mam spokój. Wiem, że wychodząc z tego domu, ten spokój jest zachowany. Nawet żeby oni nie musieli się martwić tym, że coś się może stać. Nikt im tutaj tego nie narzuca, że tata wychodzi i może nie wrócić, bo coś tam się stało, to jest normalna rzecz. Ale nie ma czegoś takiego, że w każdej chwili można już nie wrócić.

A: A mam takie pytanie, bo pokazuje mi pan cały czas, że jest to w obszarze pana możliwości, z drugiej strony mówi pan o tych dzieciakach, które przeklinają, zmartwieniach potencjalnych o córki, że mogłoby się coś stać.

B: Bo jak każdy rodzic nie dopuszczam do siebie tej myśli, że to akurat mnie może spotkać.

A: Oczywiście, więc tutaj uważa pan, że to jest możliwe?

B: Wychowuje w taki sposób, że ono nie będzie takie. To jest tylko tak, jak każdy rodzic mówi, a te dzieci są nasze, to nie są obce dzieci.

A: Oczywiście, to wiadomo.

B: No. Ja nie wiem, czy ta moja córka w szkole nie przeklina. Na razie nie mam takich sygnałów, ale nie wykluczam tego.

A: Dlaczego mnie to interesuje? Z jednej strony pokazuje pan te zagrożenia, ale...

B: Nie dopuszczam ich do siebie.

A: Nie dopuszcza pan do siebie. No, na tym to polega. Dlatego jest to tutaj w obszarze możliwości, do osiągnięcia.

B: No bo , jak bym to dopuszczał, to bym musiał to na jakiś dalszy plan wystawić.

A: Albo, powiedzmy, nie objąć tego tutaj w tej rodzinie.

B: No.

A: Tak? I wtedy to by to znaczyło. Nie dopuszcza pan nawet hipotetycznie, tylko jak rozmawiamy, ale na co dzień...

B: Nie. Że w każdej chwili może coś tam stracić i jakiś zachwianie tego może nastąpić.

A: I ta rzeczywistość mnie może dopaść. Raczej stara się pan to na co dzień odsunąć i o tym nie myśleć.

B: Nie.

A: dlatego jest to tutaj, w tym obszarze. A dlaczego jest to takie ważne i zawsze było takie ważne? Jakby to mógłby pan wyjaśnić?

B: jak u mnie w rodzinie będzie spokojne życie, to dużo rzeczy jest już mniej ważnych, których bym musiał szukać i których bym musiał próbować realizować. Jak ja tutaj w rodzinie, z żoną, dojdziemy w do takiego stopnia, że nie ma kłótni, jak w innych rodzinach bija się, czy wyzywają o byle bzdurstwo, no to uważam, że to życie traci sens.

[REDACTED]

[REDACTED]. I to jest właśnie dla mnie niezrozumiałe. Jak można się tak dwulicowo pokazywać. Chociaż mówię, oni nie pokazują tego bezpośrednio na ulicy, ale ja wiem jak to się u nich dzieje w domu, a wiem jak na zewnątrz to pokazują. I tego nie potrafię zrozumieć, że jeden człowiek potrafi drugiemu spojrzeć w oczy dzień wcześniej biją się, czy wyzywając od najgorszej, epitety dla siebie takie puszczając, że ja bym nie spojrział już drugiej osobie w oczy, jak bym coś takiego jej powiedział.

A: Rozumiem.

B: Ten spokój wychodzi od tego, że musi być ten spokój rodzinny zaspokojony. Żebym ja się z żoną bił a później pokazywał, że jest wszystko ładnie, pięknie.

A: Czyli to jest warunek taki konieczny?

B: Tak. Myślę, że jak tego nie osiągniemy to tego spokojnego życia nie będziemy mieli.

A: Ani też szczęśliwej rodziny. I tak to się łączy.

B: To jest podstawa.

A: A czy potrafi pan sobie wyobrazić, że przysłabym za kilka lat, to ten cel znalazł by się gdzieś indziej, bo , na przykład, stracił by na ważności? Albo nie byłby możliwy do osiągnięcia?

B: Mogłoby się zmienić.

A: Tak? Co musiałyby się zdążyć żeby tak się stało?

B: Jesteśmy tylko ludźmi i uważam, że zawsze może...na przykład to, że przestajemy się jakoś dogadywać z żoną i rozchodzimy się. To mogłoby zrujnować to spokojne życie. Bo już tego spokojnego życia wtedy nie będzie .Dużo przypadków może być.

A: A jakie, na przykład? Co by to mogło spowodować, że ten cel by się zmienił?

B: Ja spotykam inna kobietę i twierdzą, że jestem w niej do tego stopnia zakochany, że muszę z nią być. Tak samo odwrotnie. Żona spotyka innego mężczyznę i to jest ten. Drugie to ...jakiś wypadek losowy. Ja ginę gdzieś w jakimś wypadku, bo dużo podróżuję, dużo jeżdżę. I może się to zdarzyć. Bo mogę wyjść tylko na ulicę i przewrócę się gdzieś, czy tam żonie się coś stanie, czy któremuś dziecku. I to zrujnuje jakoś ten harmonogram tego spokojnego życia. To nie jest powiedziane, że to się nigdy nie stanie.

A: Z tego co pan mówi, to chyba byłyby takie...

B: drastyczne.

A: drastyczne i zewnętrzne.

B: Nie wiem czego się tu raczej doszukiwać. To jest cos raczej zewnętrznego. W innych sprawach starałbym się raczej rozwiązać ten problem żeby wrócić do tego co mam.

A: Rozumiem. Czyli musiałyby się dziać naprawdę rzeczy...

B: Oj! Bardzo poważne rzeczy.

A: A czy pan się nad nimi zastanawia, na co dzień, czy nie?

B: Nie. wiem, że to jest najważniejsze i nie dopuszczam do siebie...

A: Jasne.

B:...że coś takiego może nastąpić.

A: To jest potrzebne żeby to spokojne życie było.

B: Wiara, chyba.

A: Słucham?

B: Ta wiara w to. Bo jak nie będę wierzył, to mogę znajdować wszystko w koło, że to mi nie da tego celu, który mam postawiony. Do posiadania tej szczęśliwej rodziny.

A: I to jest ten motor, tak?

B: Tak.

A: To jest to, co jest najbardziej potrzebne?

B: Tak, chyba tak. Nic więcej nie potrzeba.

A: Ani kogoś, ani czegoś?

B: Nie. Kogoś to absolutnie...potrzebna jest mi do tego ta moja rodzina, nie? Żona i dzieci. Ale żeby kogoś z zewnątrz angażować do tego utrzymania, to nie ma takiej potrzeby.

A: A gdyby rodzice inaczej wychowali dzieci żeby się pan mniej kłopotał?

B: nie, ja nie jestem w stanie tutaj nic zrobić. Twierdze, że ja będę próbował wychować dzieci w poszanowaniu tego wszystkiego, co tylko moim zdaniem wychodzi, że to jest dobre, to zrobię dobrze. Innym nie mogę tego narzucić, czy powiedzieć: tak musisz wychowywać, bo każdy wychowuje według siebie i każdy wierzy, że dobrze wychowuje. Nikt nikogo nie przekona, że on swoje dzieci źle wychowuje.

A: A co by mogło utrudnić to? To spokojne życie? Żeby to osiągnąć? Co tak byłoby barierą?

B: Tylko chyba inni ludzie.

A: Ludzie, tak?

B: Inni ludzie.

A: A co musieliby robić żeby zaburzyć ten spokój? Może cos jeszcze panu do głowy przychodzi? Albo inaczej. Co musiałyby się wydarzyć żeby tego spokojnego życia miałyby nie być?

B: Na razie nic, bo nie dopuszczam takiej możliwości. Nic by się nie miało wydarzyć żeby mi to zrujnować.

A: A poza tymi rzeczami, o których pan wspomniał. Rozumiem.

B: No akurat nie mogę nic przytoczyć, bo może gdybym miał cos w praktyce to może bym cos wymyślił. Myślę, że...hmmmm. Nie ma takiej możliwości. Na razie to jest wszystko tak, że jest do rozwiązania. Obojętnie co by się nie działo, to...

A: Nawet te dzieci, ta kwestia związana z bezpieczeństwem? Która od pana akurat nie zależy, tak?

B: znaczy się, nawet gdyby się cos stało, to trzeba dojść do takiego stopnia, że w pewnym momencie jesteśmy zdani na to, że znajdujemy powód dlaczego tak się stało. I próbujemy zaleźć winę w drugiej osobie. Nigdy w sobie. I zazwyczaj jest tak, że któryś z rodziców, jak się cos stanie, to albo: ty żeś tam puścił, albo tamto, bo nie musiałeś, mogłeś jeszcze tam zadzwonić. I znajdują gdzieś tam winę u drugiej osoby, żeby zrzucić winę z siebie. To na początku by to na pewno występowało, ale z czasem trzeba by było dojść do jakiegoś porozumienia i dogadać się. Człowiek nie jest w stanie wszystkiego przewidzieć i nie można sobie życia wytyczyć w jakiś sposób i iść według tego wytycznika. Bo to jest niemożliwe.

A: A to jest dla pana jakaś trudność żeby tak żyć?

B: Nie.

A: Nie?

B: Nie.

A: Tak jest i koniec.

B: Stabilizacja jest w miarę ugruntowana i jak jakieś cele mamy, to osiągamy to. A najważniejsze jest to zdrowie. I nie tylko dla mnie, ale dla całej rodziny.

A: Czy wydaje się panu, że to spokojne życie kiedyś było łatwiej?...

B: Było łatwiejsze.

A: A z czego to wynikało, że było łatwiej?

B: No tak, jak wspomniałem, nie było tych wszystkich udogodnień w życiu codziennym dla dzieci, na przykład. Nie było tego brutalnego życia w telewizji, takiego pokazanego.

A: A myśli pan, że telewizja też?...

B: Też oddziałuje na nasze wychowanie dzieci. Bo , nawet patrząc na te bajki wszystkie, to jest koszmar. W tych japońskich to się tylko krew leje, walki non stop są. Przyzwyczajeni jesteśmy do bajek „Bolek i Lolek”, „Rumcajs”, takich tam. Jakiś spokojnych bajek wychowujących. A nie było tego w telewizji jak teraz, gry komputerowe. To też oddziałuje na dzieci jakoś.

A: I to powoduje, że są...

B; to powoduje agresje u dzieciaków. U większych osób to narkotyki i wszystkich środków odurzających, gdzie myśmy tego nie znali w ogóle. W tych mniejszych miejscowościach.

A: W tych mniejszych miejscowościach nie było tego.

B: Nie było tego. Nikt nie wiedział co to jest marihuana, jakiś haszysz, jakieś inne używki typu palenie tych skrętów, czy cos takiego. Ja się o tym dowiedziałem pierwszy raz będąc w Poznaniu. Jak do szkoły poszedłem.

A: A ile pan miał lat wtedy?

B: 15.

A: A teraz to już wcześniej, tak?

B: Teraz to już dzieciaki. Dzieciaki będą chyba wcześniej wiedziały niż ja. My nie wiemy, na przykład, z opowiadań młodszych, wiemy co się dzieje na dyskotekach.

A: A co się dzieje na tych dyskotekach?

B; jest jedno wielkie pijaństwo. Nie można tego wszystkiego tak ogólnie ująć, że tam tylko idą, pija i biorą jakieś tam używki. Ale w większości tak się dzieje. Dziewczyny młode mówią, że idąc do dyskoteki trzeba wziąć swój napój i go cały czas mieć przykryty ręką. Jak stoi gdzieś tam na stoliku i się odejdzie tańczyć, to może ktoś wrzucić jakąś pigułkę, jakąś extasy, czy cos takiego jakieś uzależnienie wtedy jest. Czy nawet utrata świadomości, czy coś takiego.

A: Tak.

B: Później tę dziewczynę, czy chłopaka wyciągną, ograbią, pobiją, czy zgwałcą. I tu jest to zagrożenie takie. Oni sami o tym wiedza. Kiedyś to stoliki były, jakiś bar, al. Eto była coca cola, może piwo, może ktoś jakieś wino przyniósł, czy jakąś wódeczkę, nie? Ale to było, że oni się napili, byli jacyś agresywni, to inni osobnicy z zabawy potrafili uspokoić ich, czy wyprowadzić, wyprosić i zabawa się toczyła dalej.

A: Teraz tego nie ma?

B: Nie ma.

A: Nie ma , czy na mniejsza skale jest to możliwe?

B: na mniejsza skalę jest to możliwe żeby ten spokój był zachowany. Kiedyś, na przykład, z tego co wiem, na [REDAKTOWANE]. Nigdy nie dochodziło do tego, że jakieś pobicia śmiertelne były. Tylko chłopacy bili się pięściami, jak przystało. Teraz jak się zaczyna, to albo jakąś broń wyciągną, albo kastet, albo jakieś śmiertelne noże, zadaje cios i kończy te sprawę. W ogóle jest takie coś, żeby pobić się i być przegranym dla takiej młodzieży. To już lepiej go zadźgać nożem, albo odwet zrobić na drugi dzień. Zwołać chłopaków, bo musimy mu oddać, czy wpierniczyć, czy cos takiego. I to już są tragiczne skutki takiego pobicia.



A: To jest, po prostu, tego więcej i dramatycznej, tak?

B: No mnie się wydaje, że to jest to. Kiedyś nie było do pomyślenia żeby dziecku takiemu małemu paznokcie pomalować, nie?

A: (śmiej) No tak.

B: A teraz to już sami to robimy. To jest właśnie to. Kiedyś to , pierwsze, to rodzice nam nie pozwolili, a, drugie, nie było możliwości.

A: Czyli i możliwości i kontrola jest inna?

B: Też.

CEL 2

posiadanie pracy

A: To by tak można było podsumować. Czyli zakończymy watek spokojnego życia. I teraz bym się chciała skupić na takiej rzeczy, bo tak: nie ma żadnej sytuacji, która zmienia się pod względem ważności, jak i możliwości, więc o tym nie będziemy rozmawiali. Ale chodzi mi o te rzeczy, które straciły na ważności...nawet nie straciły, tylko właśnie stały się bardziej ważne, bo wcześniej ich...

B: Chodzi o ta pracę. Kiedyś tak nie musiałem się martwić, bo tej pracy...

A: I to by mi pan powiedział, że praca jest, spośród tych trzech sytuacji, tym co najbardziej się zmieniło?

B: Chyba tak.

A: Przesuniecie, jeśli chodzi o...

B: Tak.

A: No to w takim razie o tym jeszcze porozmawiamy, a potem przejdziemy do tej trzeciej części.

B: No praca najważniejsza z tego względu, że zapewnia te finansowa stronę. I to jest ważne, że wtedy, w tamtych czasach to człowiek się nie przejmował. Nie zmieniał tej pracy, tak jak nieraz jak się chciało, na przykład. A były możliwości. Nie było sytuacji, że dzisiaj tu kończę a zaczynam tam, bo w każdej chwili można było zmienić ta pracę i wręcz gonili do pracy niż to można było uciec od niej.

A: A myśli pan, że to dotyczyło pana i pana zawodu, czy tak w ogóle było?

B: Nie, wszystkich było. Z tego względu, że, na przykład, szło się do południa, jakaś tam młoda osoba, to były

A: Rozumiem.

B: Bo taki młody człowiek albo się uczył, albo pracował. Nie było wtedy innego wyjścia, że mógł sobie siedzieć w domu nie robiąc nic. Takie było założenie ustroju. I gdy on nie pracował to był karany za to praktycznie, nie? Że nie podjął żadnej pracy i jak on może siedzieć., Wtedy byli tak nazywani Niebieskie Ptaki. I wtedy wręcz goniono do tej pracy.

A: A w tej chwili?

B: w tej chwili wszyscy patrzą żeby nie pracować a mieć.

A: No tak. Ale czy pan też tak patrzy?

B: Nie. Dla mnie to jest właśnie podstawa-praca. Ja niw wyobrażam sobie życia bez pracy. Jedynym wyobrażeniem jest wtedy, gdybym miał tych pieniędzy potąd, ale też nie wyobrażam sobie siedzieć cały czas w domu nic nie robiąc.

A: Posiadanie pracy...

B: Tak, to jest związane z tym, że...sens życia.

A: czyli sens życia, tak?

B: Tak. Nawet nie pracując zarobkowo to cos bym musiał robić żeby to życie wypełnić czymś. Bo non stop nie da się siedzieć w domu i z rodziną na spacerach wychodzić, to już nudne się stanie, monotonne. Praca też się może stać monotonią pracuję tyle czasu, ale w tej pracy zawsze cos innego. Nie mam takiej pracy, że tylko dzieje się to, to, to przez 8 godzin. Coś musi się dziać.

A: Ale Było mniej ważne. Posiadanie pracy stało się bardziej ważne w stosunku do tego, co było kiedyś. To zawsze posiadanie pracy to rozmowa w ten sam sposób, że musi pan zorganizować jego życie?

B: Tak, to było zawsze ważne. Posiadanie pracy, to już się wiąże z tym posiadaniem rodziny. Z tym posiadaniem szczęśliwej rodziny, bo, wiadomo, że jak jest praca, to zachowane są te inne wartości.

A: Yhm. Wcześniej, jak, na przykład nie było rodziny? To też pan tak myślał w takich kategoriach o pracy?

B: Nie, wtedy nie myślałem w takich kategoriach o pracy, żeby uszczęśliwić rodzinę, bo nie miałem kogo uszczęśliwiać. Rodzina była dla mnie zawsze ważna. Myśl o rodzinie, gdy jej nie miałem. Zawsze mówiłem, że chcę mieć żonę, dzieci i nie wyobrażałem sobie życia bez takiej sytuacji.

Że mógłbym być kawalerem i nie mieć dzieci.

A: Yhm, rozumiem.

B: To było dla mnie niewyobrażalne.

A: Ale niekoniecznie szło się do pracy żeby...

B: No nie, nie chodziłem do pracy żeby powiedzieć: na przyszłość to muszę mieć. Tylko takie było życie. Skończyłem szkołę, z czegoś trzeba było żyć. Musiałem na siebie sam zarobić nawet. Chociaż zaczynając pracę już myślałem o rodzinie. Może to też było to.

A: Że to się zawsze wiązało?

B: To się zawsze wiązało. Bo od początku, jak ta prace podjąłem, to...

A: Mniej lub bardziej...

B: Tak, to już myślałem, że ta rodzina będzie i ja muszę te rodzinę utrzymać.

A: Yhm. Czyli to powiązane zawsze było.

B: Tak, tak.

A: Kiedyś może trochę mniej, z różnych przyczyn. A kiedy stało się tak, że ten cel stał się dla pana?...

B: Najwyższy?

A: Tak, że to przesunięcie miało miejsce?

B: Od momentu, gdy weszła ta demokracja nasza i gdy to bezrobocie zaczęło narastać.

A: Czyli nie bezpośrednio z tą rodziną?...

B: Nie, nie

A: A zewnątrz?

B: Tylko ten zewnętrzny czynnik ukazał nam, że z każdą chwilą możemy utracić te pracę i zostać na lodzie i nie będziemy mieli z czego tej rodziny utrzymać. Te pieniądze, które państwo oferuje w zamian, czyli na tym bezrobociu, to są niewystarczające do niczego, praktycznie.

A: Yhm. I samo posiadanie pracy stąd się bardziej wiąże...

B: I dlatego to jest zaraz po tym najważniejsze, nie? Bo, jak to mówią, możemy ta prace mieć nie zawsze taka, jaką byśmy chcieli. Ale obojętnie jaka ja mamy, to ja mamy. I niektórzy twierdza, że wola mieć tą, za byle jakie

pieniądze, a mają. Bo wtedy ma już płacone te inne świadczenia zdrowotne, te ZUS-y. Na przykład żona teraz nie pracuje, te dzieci też muszą być leczone i są z tego ubezpieczenia mojego leczone. No ta jak ja nie będę miał nic, to szpital powie: my was nie będziemy leczyć. Bo trzeba płacić, a jak nie masz za co płacić to usuwamy cię po jakimś podaniu środków przeciwbólowych i wyjazd.

A: Rozumiem.

B: Tak, że to jest chyba bardzo ważna, ta praca.

A: OK. Teraz rozumiem, że to głównie takie czynniki zewnętrzne spowodowały to przesunięcie tej ważności, hierarchii. Rodzina też a przede wszystkim to.

B: Tak.

A: Zderzenie się z tym nowym systemem i...ok. A co jest potrzebne żeby posiadać pracę?

B: Umiejętności.

A: Umiejętności?

B: Umiejętności. Kwalifikacje swoje. To jest chyba...bo bez tego teraz chyba się tej pracy nie dostanie. Kiedyś się mówiło, że można nie mieć nic. Wykształcenia nie musiało się mieć, bo zawsze można było w rękę chwycić te łopaty. Teraz, w tych czasach to nawet wykształcenie nie pozwala żeby tą łopatą dostać.

A: Rozumiem.

B: Można mieć najwyższe wykształcenie i tej pracy nie dostać.

A: Czyli samo wykształcenie nie starczy żeby dostać prace.

B: Trzeba mieć...

A: Kwalifikacje nie starczą?

B: Może nie tyle kwalifikacje całkowicie w danym zawodzie, tą iskrę w sobie trzeba mieć.

A: Czyli to jest jeszcze coś innego, tak?

B: tego nikt nie potrafi nazwać. Trzeba mieć to coś, jak to się mówi.

A: To coś. Oprócz wszystkiego?

B: Oprócz wszystkiego co się umie i wykształcenia trzeba mieć to coś. Na przykład, można postawić te same osoby, z tym samym wykształceniem, zdrowotnie nie ujmując niczemu i jedna potrafi lepiej a druga nie. Nie każdy może wykonywać jakiś tam... Jeden może być kierowcą formuły 1, a drugi nie potrafi samochodu prowadzić. Tak samo się uczyli, wszystko robili.

A: A co to jest to coś?

B: no tego nikt nie potrafi wytłumaczyć.

A: No właśnie.

B: To tak jak to co było pierwsze: kura, czy jajko? To coś.

A: Rozumiem.

B: Jakaś umiejętność, która ma się bardziej w sobie, nie wiem, w genach przekazaną przez rodziców, czy dziadków, czy przez kogoś. Cos się lepiej wykonuje od kogoś innego.

A: A czy podnoszenie wykształcenia, kwalifikacji, to jest jakoś pomocne, czy to zawsze o to cos się będzie rozbijało?

B: To znaczy, w pewnych kręgach to jest pomocne.

A: W jakich, na przykład?

B: Są , na przykład, mówiąc o pracy, zakłady pracy, które wymagają wykształcenia średniego, wyższego. A są takie, które nie zwracają na to uwagi, bo im chodzi o jakość i produkcję.

A: Yhm. I wtedy liczy się to coś?

B: I wtedy liczy się to coś. Właśnie.

A: Niezależnie od tego, co się ma w papierach, tak?

B: Tak. Ja mówię, [REDAKTOWANE] i dalej już nie poszedłem w swojej wiedzy, na przykład, w swoich kwalifikacji, chociaż jest taka możliwość już od wielu lat.

A: Ale pana wykształcenie?

B: [REDAKTOWANE]

A: [REDAKTOWANE]

B: Tak, Nigdy nie kryłem tego i nie mam jakoś wstydu za to, bo to, że skończyłem edukację na tym poziomie to jest wyłącznie moja wina. Nie mogę mieć pretensji do kogoś, że nie poszedłem dalej, bo mi się po prostu nie chciało. Wydawało mi się, że nie potrafię. Ważniejsza wtedy dla mnie była praca i rodzina niż wykształcenie. I potem stwierdziłem: po co mi się dalej kształcić. Była możliwość, ale uważam, że to kształcenie, które jest na chwilę obecną, to jest tylko takie pokazanie dla kogoś. [REDAKTOWANE]

A: A nie dla siebie?

B: Nie dla siebie.

A: Że ma pan wyższe wykształcenie i to panu pomoże?

B: Tak, i mi to pomoże, bo może by mi pomogło, ja nie twierdzą, że nie. Ale [REDAKTOWANE] osiągam takie stanowiska, które mają w wyższym stopniu.

A: Czyli niekoniecznie musi pan zdobyć wykształcenie na papierze żeby...

B: tak, bo [REDAKTOWANE]. Ale to musi być pracodawca, który chce mieć jakiś tam tok produkcyjny, ale stabilny i...

A: Pewne kwalifikacje.

B: pewne kwalifikacje. Mam to coś w sobie. On to zauważył, stwierdził, że się nadają do tego i jemu nie jest potrzebny papier, że ja mam średnie wykształcenie, czy wyższe..

A: Czyli samo wykształcenie jest, ale...

B: Nie jest wskazane, że musi.

A: Nie jest to takie proste.

B: Poszedłbym, ale zrobiłbym to tylko dla innych a nie dla siebie. A dla siebie nie widzę takiej potrzeby. Na dzień dzisiejszy, swoją wiedzą i kwalifikacjami to potrafię pokazać, że potrafię, a nikt nie zwraca uwagi na to, co na papierze.

A: Yhm. Czy coś jeszcze pomaga żeby to posiadanie pracy osiągać, czy ta prace posiadać? Poza tymi rzeczami, o których mówiliśmy?

B: W tych czasach to jeszcze znajomości.

A: Znajomości?

B: W dużej mierze znajomości.

A: A co bardziej?

B: Chyba bardziej znajomości teraz. Są sporadyczne przypadki, gdzie bierze się za kwalifikacje i umiejętności...

A: Niż na to coś...

B: To coś to jest przekazywane tylko przez te osoby znające się na tych rzeczach. Szukają z ty czymś, ale nie znajdują ich tak bezpośrednio, bo oni nie wiedzą co trzeba mieć tam. Ale są znajomości. Słuchaj: szukam takiego człowieka.

No to ja ci polecę kogoś. Jedzie się, sprawdza i on już nie zwraca uwagi na te inne papierkowe rzeczy-wykształcenie, czy coś takiego, tylko właśnie to polecenie przez kogoś i te umiejętności.

A: Powiedziałby pan, że to jest ważniejsze? Te znajomości?

B: Chyba tak. Znajomości są chyba bardziej ważne jak to wykształcenie nawet.

A: Yhm, rozumiem.

B: Bo są obligowane stanowiska tym wykształceniem, ale dostają je nawet, na dzień dzisiejszy patrząc na te wszystkie urzędy, to do tych prac dostają się osoby powiązane albo z tymi, którzy pracują tam, albo jakieś koneksje mają za sobą.

A: Yhm. Rozumiem.

B: mama tam pracowała, załatwiła. Wujek, tata, coś takiego.

A: Rozumiem. To tymi drogami.

B: Tak myślę. Te wszystkie eliminacje, które są robione, zbierane dokumenty, trzydzieści osób podsuwa swoje CV, to i tak dostają się osoby z tymi plecami z tyłu.

A: Czyli ze znajomościami.

B: To jest chyba podstawa w tych czasach.

A: Rozumiem. A co utrudnia posiadanie pracy? Brak tych rzeczy, o których rozmawialiśmy wcześniej, czy może jakieś inne jeszcze powody?

B: teraz utrudnia zdobycie pracy ilość osób ubiegających się o te pracę. Wiadomo, że na każde stanowisko pracy jest około 50-ciu kandydatów. I tu jest to utrudnienie, że są wybierani spośród tych kandydatów wszystkich, albo dostają się dlatego, że mają jakieś znajomości. Albo pracodawca stwierdza: o, ty mi pasujesz. Są rozmowy kwalifikacyjne i czy kobieta jest pracodawcą, czy mężczyzna, **to** mężczyzna może patrzeć na ładne dziewczyny, ładnie się ubiera, prezencję ma, aparycję i przyjmuje. Sam też nie zwraca uwagi na wykształcenie, jak ona się zachowuje. Ładnie wygląda, będzie reprezentacyjna. A drugi patrzy na kwalifikacje i sprawdza dokumenty.

A: A niezależnie od tego na co patrzy to ta konkurencja, tak, dobrze rozumiem?

B: tak. To zawsze jest osobowość. I on wtedy na do wybory nie jedną osobę, nie dwie, tylko trzydzieści. I on tam nieraz wizualnie przyjmie, a nie z tego co jest w papierach. Tak mnie się wydaje.

A: Rozumiem. Coś jeszcze?

B: Chyba nie. Utrudnień większych nie ma. Bo teraz nikt nie stwarza takich trudnień. Nawet osoby przyjmujące się...może jakieś utrudnienie mają osoby, które mają jakiś kontakt z prawem za sobą.

Karane. W papierach mają. Może to jakieś utrudnienie. Ale tak, to chyba każdy się ukazuje z tej najlepszej strony teraz żeby się pokazać: o ja się już zaznaczyłem jako taki kiepski. Nikt tego nie robi już. Tu, ilość osób ubiegających się o ta pracę i ten czysty papier niekaralności.

A: Yhm. Dobrze. A wydaje się panu...to już mi pan w zasadzie powiedział...kiedyś o ta pracę łatwiej było?

B: Tak, tak Nie było problemu. Jak ja podejmowałem prace, chyba w 1989 roku, to żadnych problemów nie było. Wręcz ludzie robili tak, że zwalniali się i zatrudniali z powrotem, bo dostawali wyższą stawkę. Szli do innej pracy po to żeby mieć wyższe wyposażenie.

A: To się teraz nie udaje?

B: To jest niemożliwe. Teraz bym się zwolnił, poszedłbym się znowu zatrudnić to by mi powiedzieli: chłopie, na twoje miejsce się zgłosiło pięciu innych. Nie ma szansy...chyba, że: no dobra, byłeś dobry, ale na obniżonej jakiejś stawce.

A: No właśnie. To działa w odwrotną stronę.

B: W drugą stronę.

A: A jaka można mieć strategię na to żeby te prace posiadać? Czy jakiej strategii użyć?

B: Trzeba być dobrym.

A: Trzeba być dobrym?

B: Trzeba być dobrym. Trzeba mieć to coś.

A: Trzeba mieć to coś i trzeba być dobrym.

B: Ja myślę, że mam to coś i dlatego nie mam problemu z tym. Nie zmieniam tej pracy aż tak często, ale nigdy nie mam kłopotów z jej uzyskaniem. Bo zawsze potrafiłem wykazać, że mam to coś. I nieraz pracodawcy prosili żebym przekazał to innym pracownikom, bo jest, na przykład, taka cześć, że karze im pracować tak, wykonywać taką pracę. Oni zaczynają to robić. Ja wyliczyłem, że oni powinni mieć to w ciągu dwóch godzin zrobione i zajmuje się innymi rzeczami. Idę po czterech godzinach a oni jeszcze się z tym bawią. Bo ja uważam, że to jest już zabawa. I albo ta praca im nie idzie i staram się znaleźć jakiś powód, dlaczego im nie szło. Widzę, że meczą się to mówię: dobra, odejdźcie. I ja sam im ustawiam te maszyny, którą oni ustawiają w cztery godziny, w ciągu dziesięciu minut, reguluję, że schodzi w wciągu godziny.

A: Yhm.

B: I ja nie muszę im tłumaczyć co ja robiłem innego niż oni, że poszło. Ja im ustawie te maszyny, przy nich stoję, ona im chodzi przez 15 minut, wszystko idzie ładnie, pięknie, tak jak powinno iść. Dobra, macie ustawione, idę. Nie zdążę wyjść z tej hali gdzie oni pracują a oni znowu mnie wołają. Co się stało? A oni nie wiedzą. Nie wiem, jakieś fatum macie w sobie, że to nie chodzi, czy coś takiego? I dużo razy nie mogliśmy zrozumieć dlaczego tak się dzieje.

A: Yhm. Rozumiem.

B: I wystarczy, że tylko jestem w tym miejscu a to chodzi. Nie wiem, czy oni kręcą, czy coś. Chociaż nic nie robię a coś takiego się dzieje. Nieraz mnie proszą żeby im przekazać coś takiego. Ja im mówię, ale nie przekaże im czegoś, czego nie mogę im przekazać. Ja im mówię to, co powinni wiedzieć...

A: No właśnie. Czy to można przekazywać?

B: Chyba nie, to trzeba mieć w sobie, to coś.

A: Nawet jeśli bym chodziła na kursy, szkolenia...

B: Tak, to się nie da.

A: I rozmawia z innymi...

B: Tak, to się nie da. Ja dużo rzeczy robię takich, których nigdy w życiu się nie uczyłem. Ja po prostu widzę jak ktoś inny robi. Przecież to wszystko ludzie robią. Ja potrafię wytapetować, tu sufity wyszpachlować. Ja potrafię, z fizycznych prac, wszystko praktycznie zrobić. I nie widzę w tym problemu. A inny chwyci pędzel i powie: co mam zrobić, jak malować?

A: czyli jakieś predyspozycje wewnętrzne?

B: Coś w środku. To nie jest chyba to, że od dzieciństwa z ojcem budowaliśmy dom i potrafiłem mu pomóc we wszystkim. Nie wiem. Chyba coś w sobie trzeba mieć takiego.

A: Myśli pan, że to dotyczy nas wszystkich?

B: Chyba tak. Niektórzy może mają to coś w sobie, ale nie potrafią tego pokazać.

A: Yhm. Nie tylko mieć to coś, ale umieć to wykorzystać.

B: Wykorzystać to.

A: Ale rozmowa z innymi, edukowanie się?

B: Nie. jak nie będzie chciał, to tego nie wykaże.

A: Rozumiem. Czyli chęci, to coś, edukacja...

B: Też.

A: Doświadczenie.

B: Chociaż moim zdaniem, ta edukacja pozostaje na dalszym planie. Patrząc według siebie. Ale nie mówię moim dzieciom: nie uczcie się. Zawsze im wpajam to, że muszą się uczyć. Chociaż ona może mi za parę lat powiedzieć: tato, co ty mi się karzesz uczyć, jak ty sam żeś się nie uczył.

A: Yhm. Liczy się pan z tym?

B: Liczę się. Może mi tak powiedzieć. To wtedy inaczej będę z nią rozmawiał.

A: Czyli ta edukacja, mimo, że jest na dalszym planie, to jest istotna?

B: W tych czasach jest potrzebna.

A: Yhm. Bo na to się zwraca uwagę?

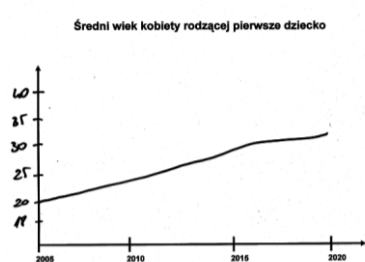
B: Tak, zwraca się. W większości wypadków zwraca się na to uwagę. Można, nic nie umiejąc, ale mając wykształcenie, wtedy pomaga to.

A: Yhm. Ok. Czyli lepiej mieć wykształcenie?

B: tak, bo wtedy nawet przez plecy się dostanie.

## TRENDY

A: Rozumiem. Dobrze. Zostawimy na razie mapkę. Przejdziemy do dalszej części. Najwyżej do niej wrócimy, do pewnych zagadnień. Tu mam taki kłopot. Tu się panu nic nie zmieniło a to byłe też jedna wytyczna do mojej rozmowy. Akurat tego nie mamy, to sobie przejdziemy dalej. Pokażę panu kilka różnych trendów. To nie jest test wiedzy, tylko to jest taka zabawa: jak pan sobie wyobraża, jak to będzie wyglądało w przyszłości?



B: W przyszłości. To średni wiek kobiety rodzącej pierwsze dziecko, tak?

A: Tak. Tu mamy ten punkt, w którym jesteśmy obecnie. Jak to za 5, 10, 15 lat będzie wyglądało, jak się panu wydaje? Zmieni się, nie zmieni?

B: Ale co? Zrobimy tutaj 18? Cos takiego?

A: Możemy tak zrobić jeśli tak jest panu wygodnie.

B: Zaczniemy od 18-nastu lat, powiedźmy.

A: No dobrze.

B: Powiedzmy, że w tym wieku. I tu byśmy zrobili tak. Dobra, 20, to już będzie 25, 30. 35 do 40-dziesiątu dojedziemy, bo potem to już kobiety nie będą wcale. Chociaż w tych czasach to coraz gorzej to wychodzi.

A: Teraz, jak panu się wydaje, jak to będzie?

B: wzrostowo to pójdzie coraz gorzej, mi się wydaje.

A: To znaczy jak?

B: Że będą rodziły coraz starsze kobiety, bo się tak zaczyna dziać.

A: Czyli...

B: W tym okresie to rodzą już albo przez wpadkę, nazywając po imieniu. W tym okresie nikt nie zakłada, że się tak rodzi. 18 lat- sam jestem przeciwny temu, ale w tym okresie, już tu bym zaczął. I w tych czasach, w tym 2005 roku to rzadko. Teraz jest chyba tak, że, pierwsze, że te dziewczyny są chyba mądrzejsze niż kiedyś, w tych naszych młodszych czasach. Zabezpieczają się. Nie uprawiają już tego seksu, że całkowicie bezmyślnie. Czerpią z tego przyjemność, ale w pewien sposób zabezpieczają się. Druga rzecz jest to, że chyba najpierw jest to osiągnięcie kariery i dopiero później dzieci.

A: Yhm. Czyli to są te powody.

B: Myślę, że ten trend... Myślę, że dojdą do pułapu trzydziestu lat. I wtedy tak.

A: Czyli, to mógłby pan narysować, jak by to mniej więcej było?

B: Tak mniej więcej odtąd zacząć tak, od tego i później, po skosie w te stronę.

A: Czyli ten procent będzie się zwiększał tak do trzydziestki?

B: Myślę, że tak do trzydziestki to powinny już myśleć o tym

A: Mówimy o pierwszym dziecku?

B: Tak, tak. Bo późniejszy okres to będzie takie coś, że będą się zastanawiały czy nie jest za późno.

A: Yhm, czyli...

B: I tutaj między trzydziestką a 35-tym rokiem życia będą myślały, że muszą mieć to pierwsze dziecko, bo potem nie będzie już na to czasu.

A: czyli to się gdzieś na tym etapie zatrzyma. Nie będzie się to?...

B: Nie, nie. I w większości będzie takie coś, że na pierwszy plan wyjdzie w tym wieku one się dowiadują, że nie mogą mieć tych dzieci. Albo są jakieś problemy nie z ich możliwością, ale partnera możliwością. Że jakieś tam wychodzą sytuacje.

A: Dlatego się panu wydaje, że to się na tym pułapie mniej więcej skończy, tak?

B: No myślę, że później zaczną rozumieć, bo już mamy tego przyrostu naturalnego niżki, że próbują nas jakoś tutaj zachęcić do tego. Z tego wychodzi, że do produkcji tych dzieci, niż do miłosnych jakiś tam wyników. Ale oni chcą żebyśmy zaczęli produkować te dzieci.

A: Oni, to znaczy kto?

B: Władza, chodzi konkretnie o władzę. Samo może nie za dużo mają, ale Z jednej strony mówią o tym becikowym, które jest śmieszne. Dla mnie to jest w ogóle śmieszna rzecz. Roztrząsają i debatują nad tym już od pół roku. Nie powinno być takiego czegoś. Drugie, jakiś burmistrz oferuje pracę ojcom, którzy będą mieli dziecko.

A: Tutaj w Czarnkowie?

B: Nie. to było gdzieś tam, nie wiem, w którym rejonie, ale w innej miejscowości. Chociaż to jest znowu dla mnie śmieszne, bo on oferuje pracę, w telewizji o tym ogłasza, ale dalsza informacja jest taka, że ta praca będzie tylko trzy miesiące. No to co to jest za sugestia: weź, zrób dziecko, my ci damy pracę. A co po trzech miesiącach?

A: Radź sobie sam, tak?

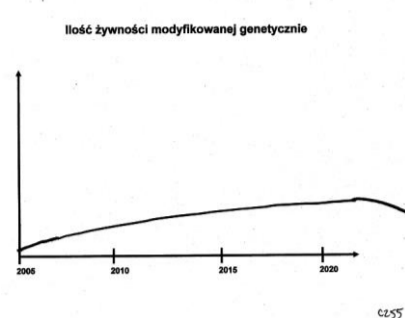
B: No. Na to wychodzi, że to tylko impuls żeby ten przyrost zwiększyć, ale co dalej. To becikowe? Dostanie ktoś tysiąc złotych i co dalej? To jest pierwszy miesiąc. Kupi tą wyprawkę i koniec. A dziecko ma 18 lat do wychowania a nie tylko pierwszy miesiąc.

A: Ale, na razie, tylko oglądamy trendy. Potem będziemy się zastanawiali nad wybranymi przez pana zagadnieniami.

B: ...żywności modyfikowanej.

A: No. Jak to będzie wyglądało? Powiedzmy, może pan te rzecz wypełnić, ale wcale pan nie musi. Chodzi o to jaka jest tendencja, pana zdaniem, tylko tyle. Przynajmniej takie jest moje oczekiwanie.

B: ta żywność jest cały czas modyfikowana. Oni próbują nam wmawiać, że żyjemy ta żywności bez żadnych genów dokładanych, ale w tych wszystkich ważnych miejscach to się dzieje tak, że jednak jest to modyfikowane w jakiś sposób, bo są wymyślane różnego rodzaju powiązania... Nie ma już ... tak jest z ziemniakiem. Nie ma jednego, tylko kilka rodzajów i się wybiera: największy, najbardziej mający w sobie jakieś minerały, czy coś tam. Najwięcej chyba zawsze chodzi o ilość, nie?



A: Yhm. A jak by to wyglądało w przyszłości?

B: No ja myślę, że jak świat się obudzi w końcu i jakoś zacznie dążyć do tej zdrowej żywności, jaka natura dała.

A: Czy to się wydarzy w tej skali tutaj?

B: Nie.

A: Czyli mówienie tylko i wyłącznie o tym okresie...

B: Powiedzmy, że tam, delikatnie będzie się wzrastała...

A: Delikatnie? Nie tak...

B: Tak. Nie tak w wielkim stopniu, ale tu bym chyba szedł, że ona pójdzie w dół.

A: To proszę to zaznaczyć, bo to...

B: Z czasem jakoś tam pójdzie zniżkowo.

A: Rozumiem

B: Z tego względu, że ludzie stwierdza, że: no dobra, tu genetycznie modyfikujemy to jedzenie, ale nam to później wychodzi w jakiś inny sposób. Na naszym zdrowiu. Tak mi się wydaje.

A: I sądzi pan, że będzie taka...

B: Zniżkowa tendencja, że później będziemy. No już wracamy. W tych gospodarstwach rolnych, agroturystycznych. Tylko swoją żywność ma. Wszystko robią z tego, co wyhodowane jest spod tego.

Chociaż to i tak jest tak, że sami ją produkujemy, ale sami ją podsycają jakimiś chemikaliami, nawozami żeby to było ładne.

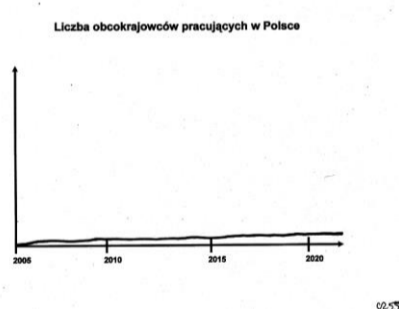
A: No właśnie.

B: No bo jak zostawimy to bez żadnych środków chemicznych, to będzie jakieś robaczywe, powyginane. Czyli, niby robimy ta swoją produkcję, ale tak tam dokładamy.

A: Dlatego ten trend jest...

B: Tak, że to rośnie cały czas. Może to z czasem będzie... będziemy woleli jeść robaczywe jabłka i zdrowe niż takie ładne.

A: Rozumiem. Ok. Następne.



B: Pracujących w Polsce.

A: Yhm. I też chodzi mi tylko o to jaka będzie tendencja, pana zdaniem.

B: na dzień dzisiejszy, nie mamy tych krajowców... obcokrajowców zbyt dużo. Tak, że nie wiem, czy...

A: Ale, czy to się zmieni w przeciągu 15-stu lat, pana zdaniem? Czy to się...

B: Przy tej naszej gospodarce raczej nie. Byłbym za tym, że...

A: Czyli to będzie stałe, tak? Czy nawet spadać?

B: Nawet spadać. Znaczący nie, bo ktoś tam zawsze się wyłoni z tego. Może tutaj z tych krajów wschodnich bardziej będą do nas przyjeżdżali i pracowali. Tak, że jest jakiś wzrost.

A: Ale niewielki, pana zdaniem?

B: Moim zdaniem, to jest minimalny.

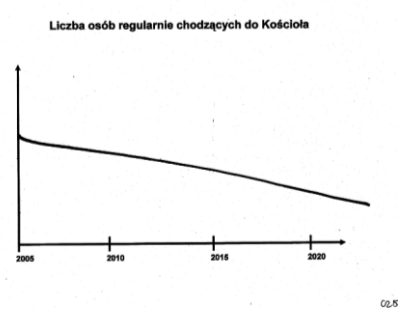
A: Jak by pan mi to narysował?

B: To bardzo minimalna linię od tego poziomu. Taka delikatna może.

A: I raczej później prostą, tak?

B: Raczej cały czas na prostej. Dopóki będziemy mieli taką gospodarkę, jak mamy, to będą tylko ci wschodni przyjeżdżali.

A: Rozumiem. Czyli nie ma jak gdyby zachęty?



B: Nie. Liczba osób regularnie chodzących do kościoła. O! Tu bym zaniżał.

A: Zaniżał? W jakim sensie?

B: Że coraz mniej tych ludzi chodzi.

A: Czyli jak by pan...

B: Jesteśmy, tutaj w Polsce krajem, chyba w 90-ciu procentach, którzy uczęszczają do kościoła, ale to idzie w dół. Właśnie z tego względu, że to polityka robi dużo.

A: Yhm. To jak by pan to narysował?

B: Tu pod spodem bym chyba musiał zrobić kreskę.

A: Nie. Może być sytuacja taka, że...

B: No.

A: Chodzi o to, że to ma maleć, tak?

B: Będzie maleć, będzie maleć. Dajmy na to...

A: To nie tak, bo to jest typowy czas tutaj.

B: No, tu jest czas.

A: Też można...

B: Aha, stąd jedziemy? Ach, bo możemy zacząć od góry.

A: No właśnie. Na tym poziomie i...

B: Tu.

A: W każdym razie chodzi o to żeby to zobrazować, czy to będzie spadało, czy...

B: Moim zdaniem będzie spadać.

A: I to gwałtownie, tak mam to rozumieć?

B: Yhm, Coraz bardziej. Zwłaszcza, że ludzie...ja to po sobie sędzę, że ludzie uciekają z kościoła ze względu na to, że zbyt dużo jest polityki jest w tym kościele. A druga rzecz, że nie ma czasu na to.

A: Nie ma czasu.

B: Goniłwa jest za pieniędzmi.

A: Yhm. Czyli to jest ważne, tak?

B: I w tych czasach...później mnie mamy już czasu na to żeby iść do tego kościoła na ta godzinę choćby raz w tygodniu. Bo wolimy posiedzieć albo w domu, albo znaleźć sobie jakieś ciekawsze zajęcie.

A: Czyli, religia, jako taka, w ogóle straciła na znaczeniu? Można tak powiedzieć? Czy nie?

B: Tak, dla młodzieży, tak. Nie twierdę, że u wszystkich, ale w całości, tak.

A: Yhm.

B: Bo wiadomo, że teraz jest duże grono starszych, którzy chodzą i tylko młodzież. Do pewnego stopnie, bo jakieś fascynacje jeszcze mają.

A: Yhm. I oni by gdzieś byli tu?

B: Ale później to spadnie, zejdzie.

A: Rozumiem.

B: Jeśli chodzi o mnie.

A: No ok., bo to są gdybanki, wcale tak nie musi być. Jak się panu wydaje jak będzie tutaj za 15 lat w tym kraju, o to



pytamy. Liczba osób żyjących dostatnio?

B: Jest ona coraz mniejsza. Ludzie próbują robić wszystko żeby mieć lepiej.

A: Yhm. A w przeciągu najbliższych 15-stu lat jakby to wyglądało, pana zdaniem?

B: Ta nasza gospodarka jest taka chwiejna, że nie mamy rządu, nie mamy niczego praktycznie...no, rząd mamy. Ale ten rząd jest taki, że prawie go nie ma. Tylko i wyłącznie kłótnie. Ciężko wyrokować na to.

A: Ale jesteśmy tutaj, a mówimy o skali 15-stu lat przynajmniej.

B: Ja bym chciał żeby to wzrastało, żeby to wszyscy dostatnio żyli. Ale to jest niemożliwe praktycznie. I od tego jak się zaczęła demokracja w świecie, to zawsze byli ci lepsi i ci gorsi. I to się nie zmieni, ale u nas to jest coraz gorzej.

A: A w jakim sensie jest coraz gorzej?

B: No właśnie, że tych mniej dostatnich jest coraz więcej.

A: A tych dostatnio...

B: A tych dostatnio żyjących, coraz mniej. To tylko elity zaczynają się robić.

A: Yhm. Czyli to trzeba by mieć inny wykres, rozumiem? Inaczej to obrazować, pana zdaniem?

B: No bo to ciężko. Tu możemy tylko gdybać. Gdy będzie inne gospodarka, to będzie lepiej. Tych ludzi żyjących dostatnio, jak będzie się działo tak jak teraz to będzie coraz gorzej.

A: Czy to się nic nie zmieni?

B: Moim zdaniem, na dzień dzisiejszy, to się będzie zmieniać w dół.

A: Yhm. To proszę mi to jakoś zaznaczyć.

B: Jakoś tak. Nawet bym wysoko poszedł, bo tych dostatnio żyjących jest coraz mniej.

A: A powiedzmy, ten dostatek, taki ogólnospołeczny, będzie, pana zdaniem...

B: Mniejszy.

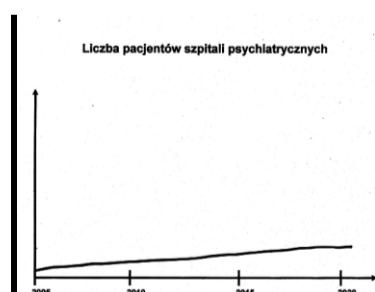
B: To byśmy mieli w taki sposób. Tak, ja myślę. Chciałbym żeby to było inaczej, ale na dzień dzisiejszy to inaczej nie tego...

A: No, to są gdybanki, to wszystko.

B:...psychiatrycznych...ha!

A: Co? Dziwne?

B: No, tu akurat nie wiem ilu jest na dzień dzisiejszy, bo nigdy się takimi rzeczami nie interesowałam. No był ostatnio taki program w telewizji właśnie. Że doktor wysyłał po trzech minutach pacjentów do zakładów psychiatrycznych. I oni tam siedzieli po pół roku, praktycznie bez żadnych wskazań, że powinni być tymi pacjentami. A on to bez podstawy, po trzech minutach, bez żadnych badań wyrzucał. To są też sporadyczne wypadki znowuż.



A: Tu nam się czas kończy.

B: Dobra, zobaczymy. Nie wiem ile teraz może być tych ludzi...

A: Ale, jak się panu wydaje, jak to będzie? Będzie to rosło? Zmniejszyło się? Będzie tak samo?

B: Delikatnie będzie rosło.

A: Delikatnie?

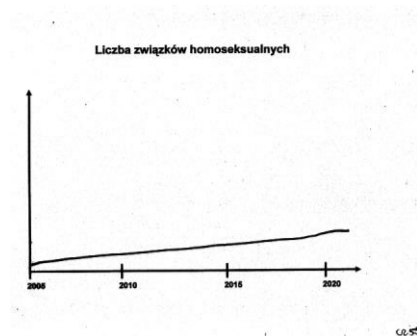
B: Będzie rosło. Będzie rosło z tego względu, że ludzie nie potrafią sobie już poradzić z tymi rzeczami, na dzień dzisiejszy. I jak tak będzie dalej, to będzie rosło.

A: Rozumiem. I ostatnia rzecz.

B: Liczba związków homoseksualnych. No, tu się też będzie zwiększać.

A: Tak, dlaczego?

B; No, bo pozawalamy na to. Legalizujemy te związki i ludzie zaczną wychodzić...już wyszli, przecież te parady, to wszystko. Tak, że tu będzie zwykła tendencja. Nie wiem w jakim stopniu, ale też jakoś tak do góry będzie szło.



A: Yhm. Dobrze. Te trendy mamy. Teraz bym chciała żeby pan wybrał. Zaraz mi zacznie pikać, więc zaraz mu się skończy pamięć w dyktafonie, więc najwyżej będę musiała sobie notować. Chciałabym, żeby spośród tych wszystkich trendów wybrał pan te, które są dla pana najważniejsze. W odniesieniu, na przykład do pana życia. I o tym byśmy sobie porozmawiali już na zakończenie.

B: To jest ważne. Średni wiek, dla mnie.

A: Średni wiek kobiety rodzącej, tak?

B: Kobiety rodzą dzieci. Uważam, że tu powinna być taka tendencja...

A: Yhm, ok. Co jeszcze?

B: Ta ilość żywności zmodyfikowanej.

A: Żywność, tak?

B: Tak.

A: To są najważniejsze?

B: Tak. A tu już z tych to nie. Praktycznie dla mnie nie ma to znaczenia.

#### TREND 1

średni wiek kobiet rodzących pierwsze dziecko

A: To dobrze. Dlaczego tak pan wybrał?

B: Bo uważam, że kobiety powinny rodzić w takim wieku bardziej zdolnym dla nich do tego. I uważam, że ten wiek 20-30 lat to...ten 20-25, to będzie taki przedział, który...

A: Najbardziej by odpowiadał?

B: Najbardziej by odpowiadał. Dla zdrowia ich i ich dzieci. Później im coraz dalej, to, wiadomo, nie można mówić, że trzydziestoletnia kobieta nie urodzi zdrowego dziecka, ale jest to, moim zdaniem, coraz gorszy efekt tego co było kiedyś. Kiedyś to nie było problemu. Teraz to kobieta zachodzi w ciążę, to ona idzie praktycznie leżeć. Kiedyś kobiety chodziły do samego końca, do rozwiązania i pracowały w polu i gdzie tylko. I nie było, że musi się położyć. A teraz zagrożenia są od razu. Praktycznie z zajściem w ciążę już są jakieś zagrożenia, jakieś podtrzymania, jakieś inne rzeczy.

A: Wspomagania, tak?

B: Tak. Które nie donosi normalnie.

A: A co miałyby konkretnie dla pana i pana rodziny oznaczać, że taka tendencja miałyby miejsce?

B; No, że te dzieci będą zdrowsze i nie będzie problemów z tym. No i nawet patrząc, to zwiększy się ten przyrost. Patrzą na to tak ekonomicznie, to my musimy mieć świadomość tą, że my kiedyś przestaniemy pracować i ktoś na nas będzie musiał pracować. Tak, że na razie, jest ta tendencja zniżkowa i ci starsi, albo my, w naszym wieku, na nas nie będzie miał kto zapracować właściwie. I to jest też ten problem, właściwie.

#### METRYCZKA

brak metryczki !!!

Mapa wywiad- II etap- brak